IX kadencja



KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW REALIZACJI PROGRAMU ZWIĘKSZANIA WYKORZYSTANIA POLSKIEGO BIAŁKA ROŚLINNEGO W PASZACH (NR 2)**

z dnia 23 marca 2022 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi

– podkomisji stałej do spraw realizacji programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach (nr 2)

23 marca 2022 r.

Podkomisja stała do spraw realizacji programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach, obradująca pod przewodnictwem posła **Zbigniewa Dolaty (PiS)**, przewodniczącego podkomisji, rozpatrzyła:

– informację na temat „Organizacja skupu roślin wysokobiałkowych – stan obecny".

W posiedzeniu udział wzięli: **Lech Kołakowski** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Monika Piątkowska** prezes i **Radosław Grzegorczyk** sekretarz generalny Izby Zbożowo-Paszowej, **Leszek Chmielnicki** prezes Polskiej Izby Nasiennej, **Katarzyna Wysocka,** doradca ekonomiczny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **prof. dr hab. Wojciech Święcicki** kierownik Zakładu Genomiki Roślin Strączkowych Instytutu Genetyki Roślin Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu, **prof. dr hab. Jerzy Księżak** członek Rady Naukowej Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach, **prof. dr hab. Michał Jerzak** kierownik Katedry Finansów i Rachunkowości Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, **dr hab., prof. UPP Katarzyna Panasiewicz** pracownik naukowy Katedry Agronomii na Wydziale Rolnictwa, Ogrodnictwa i Bioinżynierii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, **Józef Zych** kierownik Zakładu Badania i Oceny Wartości Gospodarczej Odmian Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych COBORU wraz ze współpracownikiem, **dr inż. Anita Zaworska–Zakrzewska** wykładowca w Katedrze Żywienia Zwierząt Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, **dr Wojciech Mikulski** pracownik naukowy Instytutu Genetyki Roślin Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu, **Rafał Banasiak** prezes Klastra Agroport oraz **Grzegorz Anczewski** doradca w Biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Dariusz Myrcha** i **Damian Stanisławski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dzień dobry, otwieram posiedzenie podkomisji stałej do spraw realizacji programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach. Porządek dzienny posiedzenia został państwu doręczony i obejmuje jeden punkt: rozpatrzenie informacji na temat użycia polskiego materiału roślinnego jako komponentów paszowych.

Witam sekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pana ministra Lecha Kołakowskiego, wraz z zespołem. Witam przedstawicieli Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej, Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach, Instytutu Genetyki Roślin Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu, Najwyższej Izby Kontroli oraz pozostałych gości. Oczywiście witam posłów członków podkomisji.

Informuję, że dzisiejsze posiedzenie zostało zwołane na podstawie art. 198j ust. 2 regulaminu Sejmu i będzie prowadzone z wykorzystaniem środków komunikacji elektronicznej umożliwiających porozumiewanie się na odległość.

W celu sprawdzenia kworum proszę państwa o przygotowanie się do głosowania. Państwo posłowie obecni na sali oczywiście logują się naszych urządzeniach do logowania, a pozostali, zdalnie uczestniczący w posiedzeniu, na tablecie. Proszę się zalogować i nacisnąć dowolny przycisk.

Dziękuję bardzo. Ogłaszam, że mamy kworum.

Przystępujemy do rozpatrzenia porządku dziennego. Rozpoczniemy od wystąpienia pana ministra z informacją na temat „Organizacji skupu roślin wysokobiałkowych – stan obecny i perspektywy".

Bardzo proszę, panie ministrze, o wystąpienie.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Lech Kołakowski:

Panie przewodniczący, państwo posłowie, zaproszeni goście, szanowni państwo. Na początku chciałem podziękować panu przewodniczącemu, bo nigdy dotąd nie miałem takiej okazji, za zorganizowanie w ramach Komisji Rolnictwa tak bardzo ważnej podkomisji, której rolą jest wsparcie białka, w tym w szczególności polskiego białka. To jest nieodzowne w hodowli zwierząt i jest tym bardziej istotne, gdy patrzymy na sytuację, w jakiej znajdujemy się dzisiaj.

Panie przewodniczący, poza materiałem, który mamy – nie chciałbym ponownie omawiać tego materiału – chciałem jednak tytułem wprowadzenia przedstawić kilka informacji ogólnych na temat bilansu białka paszowego. Główna produkcja związana z białkiem jest praktycznie prowadzona w trzech państwach – w Argentynie, Brazylii i Stanach Zjednoczonych, to są najwięksi eksporterzy. Największym importerem są Chiny, które skupiają ponad 65% wyprodukowanego białka.

Brak rodzimych źródeł białka do wysokotowarowego chowu zwierząt dotyczy całej Unii Europejskiej, a więc nie jesteśmy jako Polska odosobnieni. Na potrzeby przemysłu paszowego Unia Europejska sprowadza rocznie około 40 mln ton śruty sojowej i nasion soi, co odpowiada około 20 mln ton białka. Produkcja wewnętrzna UE pokrywa zapotrzebowanie na surowce wysokobiałkowe w nieco ponad 50%, z czego 46% przypada na śrutę rzepakową i tylko 5% na soję. Nadziei upatruje się w soi, ale jej uprawa w Unii wciąż jest prowadzona na niewielką skalę.

Proces globalizacji na polskim rynku paszowym białka roślinnego doprowadził do zmiany technologii produkcji pasz, marginalizując wykorzystanie rodzimych źródeł białka roślinnego i uzależniając również Polskę od importu roślinnych surowców białkowych, co może ostatecznie zagrozić suwerenności żywnościowej. Polska rocznie importuje około 2,5 mln ton śruty sojowej, co stanowi blisko 70% surowca białkowego do produkcji pasz. Brak popytu na rodzime rośliny białkowe ze strony korporacji powoduje brak zainteresowania uprawą tych roślin przez rolników. Deficyt produkcji białka roślinnego jest więc jednym ze strategicznych problemów w kraju i w Unii Europejskiej. Wynika on nie tylko z potrzeby większego uniezależniania się od zewnętrznych dostaw i potrzeby dywersyfikacji źródeł białka, ale również wyzwań klimatycznych i dążenia do ograniczania śladu węglowego. Nie bez znaczenia pozostają coraz bardziej popularne wśród konsumentów trendy sięgania po produkty lokalne, regionalne, wyprodukowane tradycyjnymi metodami, w tym jako wolne od GMO.

W rozważaniach, jakie kierunki działań przyjąć, aby ograniczać import białka roślinnego, dużo miejsca poświęca się europejskim uprawom roślin strączkowych oraz soi jako naturalnym zamiennikom soi importowanej. To są rośliny znane i uprawiane na naszych terenach od lat, a ich naturalną zaletą jest zdolność do korzystania z azotu atmosferycznego, dzięki czemu mają pozytywny wpływ na żyzność i produktywność gleby. Plony uprawianych po nich zbóż są wyższe i powtarzalne w kolejnych latach, mimo zmniejszania poziomu lub całkowitego zaprzestania stosowania azotowych nawozów mineralnych.

Najnowsze unijne strategie rozwoju wyróżniają rośliny strączkowe jako jeden z elementów realizacji poszczególnych celów tych dokumentów. Nasiona roślin strączkowych cechuje dość wysoka zawartość białka, ale o zmiennej wartości biologicznej w zależno-

ści od gatunku. Zastąpienie białka sojowego nasionami roślin strączkowych jest trudne do zrealizowania ze względu na ograniczony udział tych surowców w diecie zwierząt, szczególnie w mieszankach paszowych dla wysokotowarowego chowu drobiu i młodych świń. Wynika to z nadmiernej zawartości węglowodanów strukturalnych oraz substancji antyżywieniowych. Przekroczenie dopuszczalnego udziału roślin strączkowych w diecie zwierząt obniża efektywność produkcji i jej ekonomiczną opłacalność.

Jeżeli chodzi o nasze działania krajowe, to od ponad dekady Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi realizuje działania, których celem jest pobudzenie rozwoju krajowej uprawy roślin strączkowych białkowych jako alternatywy dla importowanej śruty sojowej GMO. Działania te mają bezpośredni związek z potrzebą zmniejszania uzależniania krajowych podmiotów od importu genetycznie zmodyfikowanej śruty sojowej i budowania własnego zaplecza białkowego na te cele. Od 2006 r. do ustawy o paszach wprowadzony został zakaz wytwarzania, wprowadzania do obrotu i stosowania w żywieniu zwierząt na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej pasz genetycznie zmodyfikowanych oraz organizmów genetycznie zmodyfikowanych, przeznaczonych do użytku paszowego. Zakaz był kilkakrotnie przesuwany w czasie. Obecnie przewiduje się, że wejdzie w życie 1 stycznia 2023 r.

To tak, panie przewodniczący, tytułem wprowadzenia. Natomiast będę prosił jeszcze panią dyrektor Ninę Dobrzyńską o uzupełnienie, jeżeli pan przewodniczący pozwoli.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję, panie ministrze.

Bardzo proszę panią dyrektor o uzupełnienie wypowiedzi pana ministra.

Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Nina Dobrzyńska:

Dziękuję bardzo, dziękuję bardzo serdecznie. Panie przewodniczący, szanowni państwo. Pan minister rzeczywiście powiedział najważniejsze rzeczy. Natomiast ja przedstawię szczegółowe instrumenty pomocowe, które oferujemy jako Ministerstwo Rolnictwa dla producentów roślin strączkowych.

Po pierwsze oczywiście to są dopłaty bezpośrednie. Mamy głównie dopłaty dotyczące roślin strączkowych na ziarno i płatność do roślin strączkowych pastewnych. Myślę, że nie będziemy – i nie chciałabym – wchodzić w szczegóły. Do 2021 r. płatności były realizowane w ten sposób, że dopłaty do rośliny strączkowych grubonasiennych były zrealizowane w dwóch przedziałach – dla powierzchni do 75 ha i powyżej. To napawało rolników dużym niezadowoleniem, w związku z tym od zeszłego roku jest to jednolita dopłata. W zeszłym roku była na poziomie ponad 600 zł – 685 zł – a zatem także i duzi gospodarze nie czuli się niesprawiedliwie potraktowani i są wynagrodzeni jednakowo. Mamy nadzieję, że to spowoduje w dłuższym czasie większą chęć do uprawy roślin strączkowych.

Jeśli chodzi o rośliny pastewne, to nadal jest to ograniczenie, limit jest do powierzchni 75 ha i płacimy tylko do tej powierzchni. To jest jeden instrument, który był naszym sztandarowym instrumentem, dotyczącym zachęty dla uprawy roślin strączkowych. Oczywiście wszystkie inne dopłaty bezpośrednie nadal obowiązują i myślę, że w tym gronie nie trzeba tego mówić.

Drugą dopłatą, którą mogą pobierać również rolnicy produkujący rośliny strączkowe, są dopłaty do materiału siewnego. Dopłaty do materiału siewnego są podzielone również na trzy grupy – na rośliny zbożowe, okopowe i strączkowe. Do tej pory były to również kwoty, powiedziałbym, nieprzewidywalne z roku na rok, kwoty dopłat były realizowane w zależności od zgłoszonego areału i dostępnego budżetu. Nie były zbyt wysokie, wynosiły około 100 zł w ostatnim roku. Natomiast planujemy od przyszłego roku sprawić, żeby… Od tego roku właśnie, od roku 2022, chcemy sprawić, żeby dopłaty były na poziomie już jednolitym, stałym. Taka zmiana ustawy będzie wkrótce procedowana.

Jeśli chodzi o jeszcze inne instrumenty czy działania może bardziej miękkie, to cały czas jest realizowana taka podstawowa inicjatywa COBORU, czyli inicjatywa białkowa. Inicjatywa białkowa powoduje, że hodowane są przeróżne odmiany soi i innych roślin wysokobiałkowych w 50 ośrodkach w kraju, po to żeby sprawdzić, które z tych odmian

są najlepsze dla naszych warunków, w szczególności w danym województwie, oraz udostępnić rolnikom jak najlepsze odmiany roślin wysokobiałkowych i soi. Te odmiany są z roku na rok publikowane. Zachęcamy rolników, żeby z tego korzystali.

Oczywiście mając na posiedzeniu tak szacowne grono profesorów, co prawda głównie w postaci zdalnej, nie mogę nie wspomnieć o tym, że przez wiele lat, przez ponad 10 lat, były realizowane działania programu białkowego. Działania te dotyczyły właściwie wszystkich możliwych aspektów produkcji białka, począwszy od rynku, poprzez całą ekonomię, poprzez kwestię upowszechnienia hodowli, badania hodowli, gęstości siewu itd. A w szczególności – przydatności do stosowania wysokobiałkowych roślin w paszach, bo na tym nam najbardziej zależało, jeśli chodzi o kwestię moratorium.

Od dwóch lat obowiązuje ustawa o dobrowolnym oznakowaniu produktów wytworzonych bez GMO. Mieliśmy nadzieję, że ustawa zachęci wszystkich producentów do skorzystania z możliwości takiego oznakowania, które powinno było być dobrze przyjmowane przez konsumentów. Mieliśmy nadzieję, że ustawa zachęci producentów do tego, żeby wykorzystywać jak najwięcej produktów non-GMO – patrząc na trendy konsumpcyjne, na trendy modowe, na trendy również i wegetariańskie.

Wsparcie dla producentów – mamy tutaj kolegów z Departamentu Rynku Rolnego, a więc jeśli będą pytania szczegółowe, to pewnie odpowiedzą. Ja tylko powiem, że staraliśmy się w ramach działania Przetwórstwo w ramach „Programu rozwoju obszarów wiejskich" przygotować specjalnie dedykowany instrument dla producentów pasz wykorzystywanych, produkowanych bez udziału GMO. Również nie bez trudu wynegocjowaliśmy z Komisją Europejską, żeby to wsparcie było także dedykowane dla dużych przedsiębiorstw, a nie tylko dla małych i średnich, jak to zwykle bywało w przetwórstwie. W pierwszym naborze było może troszkę mniejsze zainteresowanie, w drugim było duże. Mamy bardzo szczegółowe informacje – zostały złożone wnioski na ponad 800 mln zł, więc zainteresowanie rośnie na szczęście.

Są również przygotowywane takie projekty demonstracyjne, żeby można było upowszechnić wśród rolników całą wiedzę, ponieważ to, że mamy podstawy naukowe i podstawy hodowlane… Jeszcze musi trafić do rolnika. Droga, żeby to trafiło do rolnika, troszeczkę trwa, więc w tym roku planujemy w ramach środków PROW wiele projektów demonstracyjnych, które będą kładły nacisk na tę uprawę i będą specjalnie dedykowane właśnie uprawie roślin wysokobiałkowych.

Oczywiście myślę, że w tym gronie mowa o barierach jest może stratą czasu, ponieważ wszyscy wiemy, że najtrudniejsze jest przejście z tego momentu produkcji do skupu i do kwestii przetwórstwa. Na posiedzeniu jest pani prezydent Piątkowska, więc myślę, że jeśli chodzi o rynek paszowy i o rynek zbożowy, to będzie można na ten temat sporo porozmawiać.

Właściwie na początek to tyle, bo wiem, że jeszcze mamy wielu prelegentów. Dziękuję.

Sekretarz stanu w MRiRW Lech Kołakowski:

Jeżeli pan przewodniczący by pozwolił, to jeszcze zabrałaby głos pani dyrektor Joanna Trybus z Departamentu Rynków Rolnych.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Oczywiście, panie ministrze.

Pani dyrektor, bardzo proszę.

Zastępca dyrektora Departamentu Rynków Rolnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Joanna Trybus:

Dziękuję, panie ministrze. Panie przewodniczący, szanowni państwo, celem uzupełnienia informacji podanej przez koleżankę. W zakresie „Programu rozwoju obszarów wiejskich" i wsparcia przetwarzania produktów rolnych, obrotu nimi oraz ich rozwoju uruchomiliśmy wsparcie również dla przedsiębiorstw prowadzących działalność w zakresie produkcji gotowej paszy dla zwierząt gospodarskich. Ostatnie dwa nabory – o wartości przyznanego wsparcia na ponad 1,1 mld zł.

Wsparcie w 2020 r. było skierowane do MŚP, tam była preferencja 20 punktów. Jednak ostatni nabór, ubiegłoroczny, listopadowo-grudniowy, był skierowany nie tylko do MŚP, ale również do dużych przedsiębiorstw. W tamtym naborze zostało złożonych 116 wnio-

sków na wartość ponad 803 mln zł. W ramach całego poddziałania 4.2 mamy budżet całkowity wynoszący prawie 4,3 mld zł. Umowy zostały podpisane, przyznane wsparcie na około 75%, a wypłacono do tej pory 40% – mówię o wartości całego budżetu i całego wsparcia w ramach poddziałania 4.2. Teraz Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa analizuje wnioski złożone w ostatnim naborze, czyli naborze skierowanym nie tylko do mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw, ale również do dużych przedsiębiorstw. Następnie agencja będzie podpisywała na bieżąco umowy i będą one przedmiotem realizacji. Dziękuję bardzo.

Sekretarz stanu w MRiRW Lech Kołakowski:

I jeszcze, panie ministrze, pani dyrektor Nina Dobrzyńska.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Oczywiście, panie ministrze.

Bardzo proszę, pani dyrektor.

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

Tak na szybko uzupełnię. Przepraszam, zapomniałam powiedzieć o tym, że oczywiście planujemy na przyszłość w ramach planu strategicznego zwiększone środki na dopłaty właśnie dla sektora roślin białkowych, może też ku niezadowoleniu innych sektorów. Środki na te dopłaty planujemy zwiększyć o 25% do poziomu 325 mln euro.

A także ważną informacją, taką właściwie z ostatnich dni, jest to, że w ramach zazielenienia otrzymaliśmy derogację. Na wniosek pana premiera Kowalczyka i innych krajów Komisja Europejska zezwoliła na derogację, która pozwala w ramach zazielenienia po pierwsze uprawiać rośliny na ugorach i stosować na nich środki ochrony roślin w tym roku. To jest ta kwestia, która często była powodem niezadowolenia rolników i która była podawana jako przyczyna tego, że przestajemy uprawiać rośliny wysokobiałkowe. A więc w tym roku ta derogacja będzie obowiązywała. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo się cieszymy, pani dyrektor. Dziękuję. Myślę, że ministerstwo na ten moment przedstawiło to wszystko, co zostało przygotowane.

Teraz poproszę o wystąpienie pana prof. dr. hab. Michała Jerzaka, który był liderem obszaru 5 programu wieloletniego, realizowanego w dwóch edycjach: 2011–2015 i potem 2016– 2020. Obszar 5 obejmował takie zagadnienie ogólne – doskonalenie i rozwój systemu rynkowego obrotu surowcami rodzimych roślin białkowych. Myślę więc, że pan profesor przedstawi w syntetyczny sposób główne osiągnięcia tej wieloletniej pracy.

Bardzo proszę, panie profesorze.

Kierownik Katedry Finansów i Rachunkowości Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu prof. dr hab. Michał Jerzak:

Dzień dobry państwu. Troszkę jestem wywołany do odpowiedzi, ale chętnie podzielę się informacjami, które pozostały mi z tego projektu, i wnioskami, które tam zostały sformułowane.

Otóż ten program trwał 10 lat i przez 10 lat badaliśmy rynek. Ustaliliśmy jego silne strony, jego słabe strony – wszyscy państwo o tym wiecie. Określiliśmy model rynku, który mógłby funkcjonować i który mógłby zwiększyć w jakiś sposób podaż roślin białkowych, rodzimych roślin białkowych na naszym rynku. Ten model i wszystkie działania, które czyniliśmy, były zawsze konsultowane zarówno z rolnikami, bo były robione badania ankietowe, jak i z produkującymi rośliny białkowe, jak również oczywiście z zakładami paszowymi. To, co zrobiliśmy, było niejako pomysłem zaakceptowanym przez środowisko. A to, co powstało z tego projektu, co pozostało może po tym projekcie, to system, który próbowaliśmy w jakiś sposób wdrożyć, próbowaliśmy nawet szukać pieniędzy na ten cel.

Uważam, patrząc z perspektywy czasu, że dzisiaj takie wytykanie sobie, kto nie chce kupić, a kto chce kupić, kto w tym systemie chce funkcjonować, a kto nie, jak to bywało w przeszłości na różnych spotkaniach, po prostu nie ma sensu. Mamy taki stan, jaki mamy. Jeśli chodzi o rośliny białkowe, to od 10 lat ich poziom praktycznie nie wzrósł, ponieważ jest 170 tys. powierzchni paszowej i 90 tys. powierzchni konsumpcyjnej. Prak-

tycznie nastąpiła pewna stagnacja. To jest wynik globalizacji, o czym pan minister już wspomniał na początku.

To jest z pewnością wynik globalizacji tego rynku, która powoduje, że są realizowane określone technologie żywienia, które niechętnie się zmienia w dużych korporacjach. Do tego jeszcze musimy dołożyć sobie też globalizację czy bardzo dużą koncentrację w sferze produkcji trzody chlewnej, gdzie w bardzo szybkim tempie ubywa małych gospodarstw na rzecz, powiedzmy, dużych farm. Dzieje się to w zastraszającym tempie, bo prawie o 50% w stosunku do ubiegłego roku zmniejszyło się stado czy stada, te małe, liczące, powiedzmy, do pięciu czy do dziesięciu sztuk świń. Jeżeli popatrzymy, to zauważymy, że to wszystko razem powoduje, iż liczba klientów małych zakładów paszowych się zmniejsza. Liczba tych zakładów też zmniejsza się sukcesywnie, a z badań wynika, o ile się zmniejsza. Liczba tych zakładów się zmniejsza, bo klientami małych zakładów są małe gospodarstwa. Jeżeli te gospodarstwa wypadają, to te firmy paszowe też tracą klientów, bo duże korporacje zaopatrują się w dużych zakładach, co jest oczywiste, bo tam jest większa masa, jest inna technologia i to inaczej funkcjonuje.

Proszę państwa, to powoduje – jeżeli podsumujemy wszystko łącznie – że nasze bezpieczeństwo w zakresie suwerenności białkowej jest pod dużym znakiem zapytania. Ciągle te 70% białka importujemy, co jest dla mnie troszkę niezrozumiałe, chociażby z tego względu, że eksportujemy 500 tys. ton śruty rzepakowej, która mogłaby być wykorzystana tutaj na miejscu.

Jeszcze dopowiem, że w związku z tym powstała na bazie tego projektu platforma internetowa. Później w grupie roboczej przy Ministerstwie Rolnictwa, organizowanej też przez krajową Izbę Zbożowo-Paszową – w grupie roboczej dotyczącej rynku – dostosowaliśmy niejako platformę internetową, która wcześniej już powstała w ramach projektu, do wymagań rynku. A zatem dostosowano platformę do tego, co było konieczne i co wszyscy zgłaszali, że jest potrzebne, czyli cena referencyjna roślin strączkowych, koncentracja podaży tych roślin, ponieważ to jest podstawowa rzecz, która jest potrzebna, żeby ten rynek w jakiś sposób funkcjonował. Platforma powstała, ale niestety, kiedy już jest możliwość, żeby działała, to nie ma jakoś zainteresowania na krajowym rynku.

W związku z tym mój wniosek jest taki, proszę państwa: jeżeli mówimy o bezpieczeństwie w zakresie dostaw białka roślinnego, to na dzień dzisiejszy myślę, że należałoby zapewnić odpowiedni areał upraw tegoż białka. Wiadomo, że jeżeli nie będzie popytu, to nie będzie i upraw, ale to, co obserwujemy na rynku (myślę, że pan Banasiak może to potwierdzić), to jest eksport rodzimego białka. Firmy, które działają na tym rynku – czy to w Starogardzie Gdańskim, czy właśnie tam na Mazurach, czy w Stargardzie Szczecińskim – po prostu eksportują białko. Nasze mieszalnie pasz albo kupują je później z powrotem w koncentratach, albo to białko jest dalej eksportowane, reeksportowane do innych krajów.

Myślę, że taka platforma, która być może zacznie funkcjonować w ramach Stowarzyszenia Producentów Roślin Strączkowych właśnie w Starogardzie Gdańskim, bo pierwsze rozmowy na ten temat już tam poczyniłem, będzie mogła koncentrować to białko na eksport. Nie na kraj, tylko koncentrować białko, żeby mogło być sprzedawane w dużych partiach bezpośrednio – nie wiem, czy do Chin, czy do innych krajów, które to kupują od firm, które to koncentrują na przykład w Holandii czy w Niemczech.

Wydaje mi się, że dzisiaj już nie mamy co rozpatrywać, czy są warunki, czy nie ma warunków, czy ktoś kupi, czy nie kupi, bo to wszystko już zostało powiedziane. To wszystko już zostało tutaj powiedziane i w tej chwili jedyny kanał, który możemy rozwijać, ażeby utrzymać w kraju bezpieczeństwo białkowe, aby rozwinąć czy zapewnić bezpieczeństwo w zakresie białka roślinnego i odpowiednią produkcję, to jest po prostu eksport.

Takie jest moje osobiste zdanie, bo wydaje mi się, że na rynku krajowym nie jesteśmy w stanie się przebić z rodzimym białkiem w obecnych warunkach globalizacji. Średnia w Unii Europejskiej wynosi 60%, jeśli chodzi o zapewnienie rodzimego białka, a u nas wynosi tylko 30%. Myślę, że na dzień dzisiejszy nie ma specjalnie szans przy tej strukturze przedsiębiorstw paszowych i strukturze kapitałowej, żeby się z rodzimym białkiem przebić.

W związku z tym taka jest moja opinia, że jedyna droga to po prostu produkcja na eksport, żeby utrzymać rozwój produkcji w naszym kraju. Przecież w końcu o to chodzi, żeby był ten potencjał produkcyjny, a to, kto go wykorzysta, to już jest rzecz wtórna. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie profesorze.

Teraz jeszcze poproszę o zabranie głosu pana prezesa Rafała Banasiaka, który jest prezesem Klastra Agroport Bartoszyce. Bardzo proszę, panie prezesie.

Prezes Klastra Agroport Rafał Banasiak:

Witam państwa serdecznie. Dziękuję za głos, panie przewodniczący. Witam wszystkie panie i panów posłów. Oczywiście witam też ministerstwo w osobie pana ministra i dyrektorów departamentów. Witam wszystkie obecne osoby.

Na początek, zanim rozpocznę wypowiedź na temat naszej działalności, chciałbym bardzo serdecznie podziękować panu ministrowi za informację dotyczącą derogacji, ponieważ co się okazało? Otóż my również chcieliśmy złożyć dzisiaj państwu taki wniosek o derogację i okazuje się, że ministerstwo zadziałało szybciej, niż myśleliśmy. A więc za to bardzo mocno dziękuję, bo szczerze mówiąc, pomoże nam to w zwiększeniu areału upraw.

Dzisiaj chciałem być z państwem na posiedzeniu osobiście, ale od soboty rozpoczęliśmy siewy i proszę sobie wyobrazić, że gospodarstwa wcale niemałe – wielkoobszarowe, rodzinne gospodarstwa, gospodarujące na areałach 500 ha lub 1000 ha – obsiewają 20–30% właśnie bobikiem. Dzieje się tak z prostej przyczyny – państwo się domyślacie, że środki do produkcji rolnej, a szczególnie nawozy, podrożały tak bardzo, że rośliny strączkowe wypełniają znakomicie tę trudną sytuację uprawową. Znam gospodarstwa, które zbliżają się do 50% upraw roślin strączkowych właśnie z tej przyczyny. Wszyscy umiemy liczyć: dzisiaj mocznik kosztuje 5 tys. zł, saletra – 4 tys. zł, więc wiadomo, ile zostanie w glebie, to jest ta wartość, wartość środowiskowa upraw roślin bobowatych.

Jeżeli chodzi o wypowiedź pana prof. Jerzaka, to chciałbym jeszcze do niej nawiązać. Panie profesorze, rozumiem jak gdyby tę tezę, żeby produkować na eksport, jednak my z uporem maniaka będziemy starali się te nasze dysproporcje zmniejszać na rzecz przetwórstwa krajowego. Szczerze mówiąc, w obecnym, już kończącym się, sezonie efekt pracy, panie profesorze – do pana profesora Jerzaka się zwracam – efekt państwa pracy, prowadzonej właściwie od 2015 r., od kiedy razem współpracujemy w drugim etapie ministerialnego programu „Polskie białko”, jednak jest. Szczerze mówiąc, nie wiem, czy to będzie kryptoreklama, ale osiąganie swoich pozytywnych efektów należy przedstawiać. Firma Wipasz w obecnym sezonie zainteresowała się również naszą działalnością. Próbujemy regionalnie zawiązać możliwości produkcyjno-przetwórcze, a więc idziemy w dobrym kierunku. Tylko oczywiście przestrzegam wszystkich państwa w czasie tej debaty, że niczego nie zdobędziemy w ciągu dwóch czy nawet trzech lat.

Chciałbym podkreślić również, żeby już ostatecznie uciąć ten głos w dyskusji, że mamy się stuprocentowo uniezależnić od importu śruty sojowej. Dążymy do zrównoważenia, najlepiej byłoby 50% na 50%, bo to nam daje te możliwości. Oczywiście idąc za głosem Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych, cały czas należy zwracać uwagę na podstawowe źródło białka, jakim jest śruta rzepakowa.

Wracając do naszej działalności jako klastra, to może troszeczkę powiem o genezie. Właściwie od 2012 r. do 2014 r. to był pomysł kilkunastu osób. Tak się stało, że udało nam się dołączyć do programu „Polskie białko” i poprzez wypracowane wyniki prac naukowych państwa naukowców wdrażaliśmy w naszej działalności tę właśnie strategię – najpierw promocji upraw, a następnie produkcji. A więc na dzisiaj mogę powiedzieć, że w naszej organizacji regionalnej, bo obejmującej tereny województw warmińsko-mazurskiego, pomorskiego, kujawsko-pomorskiego i podlaskiego, jest ponad 800 gospodarstw. A właściwie na dzisiaj to sprawdzałem i są 823 gospodarstwa, które czynnie biorą udział w naszej działalności. Czynnie – mam na myśli przede wszystkim zarządzanie informacją, to jest ten element. Część gospodarstw uprawia, część myśli o tym, żeby

uprawiać, a zdarzają się też gospodarstwa hodowlane, które chciałyby również współpracować z nami na zasadzie zakupu białka bobikowego, tak to powiem.

Jeżeli chodzi o naszą działalność, to tym, co jest najważniejsze i co nam przyświeca, jest misja odzyskania równowagi między pracą i kapitałem, a tak już szczegółowo mówiąc, to równowaga między gospodarstwami rolnymi a korporacjami czy przetwórcami, przetwórniami paszowymi. Myślę, że elementem, który będzie ważył o tym, żeby rzeczywiście tę równowagę uzyskać, jest takie stanowienie prawa przez państwa posłów i takie stanowienie rozporządzeń przez ministerstwo, ażeby rzeczywiście efekt najpierw chęci uprawy, a później zbioru naszych upraw, mówię tutaj o bobiku, jednak był coraz większy.

Ta praca nie będzie łatwa, nie będzie też krótkotrwała. Uważam, że w tym aspekcie należy rozpatrywać pięcioletnie czy nawet siedmio-, dziesięcioletnie terminy takiej strategii działania, wdrożenia już wyników prac, które mamy po programie „Polskie białko", i pilotażu w naszej działalności. Oczywiście nie mówimy, że to wszystko jest najlepsze, ale ten pilotaż już trwa, działania na rynku trwają, dysponujemy rocznie około 20 tys. ton bobiku. To, co zauważamy, jakie potrzeby mają przetwórnie paszowe, to właśnie jest ten element stałości dostaw. Muszę państwu powiedzieć, że również w obecnym czasie, kiedy już właściwie magazyny powinny być wyczyszczone, mamy podpisane umowy z przynajmniej trzema przetwórcami, którzy potrzebują miesięcznie około 200–300 ton na wywołanie, tak zwane *just in time*. A więc mierzymy się z dostawą soi, oczywiście na skalę nieporównywalną póki co, ale też jesteśmy mniejszą organizacją, że tak powiem.

Natomiast chcę powiedzieć, jaki jednak jest bobik, który produkujemy. Chciałbym podkreślić mit, który krąży na rynku, że rodzimego białka jest mało albo jest wątpliwej jakości. Dla przykładu podam, że sprzedajemy nasz bobik do krajów Beneluksu. Przy granicy z Francją, a wiadomo, że Francuzi są największym producentem bobiku w Europie, kontrahent określił nasz bobik jako „ekstra, super, luks", nigdy nie miał takiego bobiku z Francji. A więc mamy na naszą skalę regionalną pewną ilość, jakość jest dopracowana. Potrzebujemy tylko wsparcia we wdrożeniu konkretnej strategii, która oczywiście też będzie nadawała określone cele. I jak rozumiem, jednym z tych celów był narodowy cel wskaźnikowy, bo o nim chyba też będziemy mówili.

A teraz chciałbym państwu podziękować za udzielenie głosu. Jeżeli można, to poprosiłbym też o głos w dyskusji. Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie prezesie.

Zanim przejdziemy do dyskusji, chciałbym, abyśmy uczcili minutą ciszy pamięć dwóch profesorów, którzy włożyli ogromny wkład w realizację tego programu, a odeszli w roku 2020. Myślę o panu prof. Jerzym Szukale i o panu prof. Andrzeju Rutkowskim. Prof. Szukała był kierownikiem obszaru 3, czyli agrotechnicznego, a prof. Rutkowski obszaru 4, czyli żywieniowego. Swoją wielką wiedzą bardzo przyczynili się do realizacji tego programu. Myślę, że należą im się nasza pamięć i wielka wdzięczność za entuzjazm i serce, które dla tego programu wnosili, oraz za osiągnięcia naukowe. Dziękuję bardzo.

Przejdziemy zatem do dyskusji. Jeśli panowie posłowie nie będą mieli nic przeciwko, to zgodnie z taką niepisaną tradycją naszej podkomisji najpierw poprosilibyśmy o głos naszych gości, chyba że państwo posłowie chcieliby jednak zabrać głos w pierwszej kolejności. Widzę, że jest zgoda na uszanowanie tej naszej tradycji. W związku z tym bardzo proszę – kto z naszych gości chciałby zabrać głos?

Widzę, że zgłasza się pan prof. Święcicki. Bardzo proszę, panie profesorze.

Panie profesorze, proszę włączyć mikrofon, bo nie słyszymy pana.

Kierownik Zakładu Genomiki Roślin Strączkowych Instytutu Genetyki Roślin Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu prof. dr hab. Wojciech Święcicki:

Dzień dobry, szanowni państwo. Chciałem poruszyć dwa problemy. Oczywiście wszyscy doskonale sobie zdajemy sprawę ze znaczenia bezpieczeństwa białkowego kraju. Niezbędna jest dywersyfikacja źródeł białka w tym kierunku, możliwe są duże oszczędności – relatywnie duże, bo moglibyśmy przy udziale *fifty-fifty* zaoszczędzić 2–3 mld zł rocznie, również pasze mogłyby być tańsze.

Kilka miesięcy temu wysłałem do paru osób pismo informujące o problemie, informujące o wynikach programu, o możliwościach rozwiązania zagadnienia. Wysłałem pismo także do prezesa PiS pana Jarosława Kaczyńskiego. Odpowiedź uzyskałem w końcu roku z Ministerstwa Rolnictwa, bo biuro prezesa prawdopodobnie poprosiło ministerstwo o odpowiedź na ten list. Odpowiedź byłaby trafna, ale 15 lat temu, bo dziś już wszystko wiemy. Tymczasem w tym liście sekretarz stanu mówił o tym, że trzeba badać, że trzeba analizować, że trzeba podejść kompleksowo itd. Oczywiście sekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa nie podejrzewam o niekompetencję, ale raczej wówczas o chęć rozmydlenia bez konkretnego zamiaru rozwiązania tego zagadnienia.

Mamy przecież dzisiaj ponad 300 tys. ha uprawy roślin strączkowych, zgodnie z tym, co wiemy na podstawie dopłat, razy przynajmniej 1,5 tony z hektara. Do tego jeszcze śruta rzepakowa. Znamy gatunki i imiennie odmiany, jakie rolnik uprawia – też na podstawie dopłat. Mamy ekonomicznie uzasadnione technologie uprawy, mamy receptury dla różnych kierunków użytkowania i grup wiekowych z określeniem granicznych udziałów. A z wypowiedzi prof. Jerzaka wiemy, jak zorganizować rynek krajowych źródeł białka.

Dziś w moim przekonaniu – i pozwalam to sobie stwierdzić na podstawie kilku wcześniejszych spotkań w ostatnich przynajmniej dwóch latach – głównym hamulcowym w rozwiązaniu problemu jest Izba Zbożowo-Paszowa, zrzeszająca najważniejsze, największe firmy paszowe w Polsce, które są reprezentantami lobby sojowego. Zasugerowałbym, by może zmienić nazwę na Południowoamerykańską Izbę Zbożowo-Paszową. Izba rękoma i nogami broni się przed ustanowieniem krajowego celu wskaźnikowego, a cel wskaźnikowy, określający poziom wykorzystania białka i powstawanie polskich firm paszowych, jest naszym zdaniem główną drogą do osiągnięcia celu.

Tymczasem w mistrzowski sposób odwraca się uwagę (*niezrozumiałe*), bo przecież wiemy, że będziemy zbierać odmiany na przełomie września i października i będą miały one po 30% zawartości wody. A to poczekajmy na białko owadzie. Ulubionym argumentem jest stwierdzenie, że doświadczenia żywieniowe były prowadzone na niereprezentatywnych próbach. Oczywiście następny ulubiony argument to brak dostępu do dużych partii surowca. No oczywiście – jak nie ma popytu, to nie ma podaży, wystarczy odwrócić sytuację.

Póki co podsumowanie jest takie: tracimy rocznie 2–3 mld zł na niepotrzebny import. Pasze są droższe, bo zarówno procent, jak i kilogram białka w paszy z krajowych źródeł jest tańszy, co nietrudno wyliczyć. A z krajowej soi byłby jeszcze droższy, bo trzeba uszlachetnić. Oczywiście nie ma mowy o bezpieczeństwie białkowym kraju, gdy śruta jest importowana z jednego kierunku, a podstawowym konsumentem, jak pan minister dzisiaj mówił, na poziomie ponad 65%, są Chiny.

Wniosek ze swojej wypowiedzi mam bardzo pesymistyczny. Przez ostatnie lata w Polsce osiągnęliśmy wiele w skali kraju, bo udało się zdywersyfikować źródła energii, a nie taki był oponent. Doprowadziliśmy do repolonizacji banków, do repolonizacji prasy, natomiast nie potrafiliśmy sobie poradzić od paru lat z dywersyfikacją źródeł białka. I tu takie żartobliwe podejrzenie – czy lobby sojowe jest silniejsze od Gazpromu? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie profesorze.

Proszę o zgłoszenia kolejnych chętnych. Czy ktoś z naszych gości jeszcze chciałby zabrać głos? Pan doktor Mikulski. Bardzo proszę, panie doktorze.

Pracownik naukowy Instytutu Genetyki Roślin Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu dr Wojciech Mikulski:

Panie przewodniczący, proszę państwa, mam jedno krótkie pytanie. Z zagranicy sprowadzamy 70% białka. Jak pan minister rolnictwa, który odpowiada za wyżywienie kraju, widzi rozwiązanie tego problemu w sytuacji, gdyby po prostu w Ameryce, jednej czy drugiej, nastąpił krach, jakaś klęska z uprawą soi? Przecież takie zdarzenia już bywały, że nagle po prostu pojawiała się choroba, wszystko znikało. Jakie pan minister widzi w takiej sytuacji rozwiązanie, jeżeli chodzi o dostawy białka? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie doktorze.

Teraz poproszę o zabranie głosu panią doktor inżynier Anitę Zaworską-Zakrzewską.

Wykładowca w Katedrze Żywienia Zwierząt Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu dr inż. Anita Zaworska–Zakrzewska:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo. Bardzo dziękuję za możliwość zabrania głosu. Chciałabym jeszcze uzupełnić wypowiedź pana prof. Michała Jerzaka w kwestii firm paszowych oraz zapotrzebowania. Jak widać, przez ostatnie trzy lata czy może dwa lata – 2020 i 2021 – jednak średnie przedsiębiorstwa, średnie firmy zaczęły się interesować polskim białkiem. Chciałabym w tym momencie również złożyć, przekazać taką informację, że jako naukowcy widzimy też spore zainteresowanie współpracą w zakresie polskiej soi.

Drodzy państwo, kukurydza przed wielu laty była przedstawiana jako roślina, która na naszych polach gościć nie będzie, ale jak widać i jak to ostatnie dziesięciolecia pokazały, kukurydza poradziła sobie w tych warunkach – tak samo jest i z soją. Na chwilę obecną mamy zarejestrowanych 29 odmian i na każdej szerokości naszego kraju widać, że dosyć dobrze plonuje i te wymagania są dostosowywane. Powinniśmy zwrócić szczególną uwagę, że przetwórstwo soi w naszym kraju, jak myślę, będzie mogło mieć czy też będzie miało coraz większe znaczenie. Dlatego też warto pochylić się nie tylko w zakresie produkcji bobowatych, ale w najbliższych latach, a nawet miesiącach, tak bym bardziej powiedziała, właśnie na odmianach naszej krajowej soi i ich uszlachetnianiu.

W połączeniu, drodzy państwo, z rzepakiem, paszami rzepakowymi, o czym już wspomniał pan prezes Klastra Agroport Rafał Banasiak, z doskonałym zbilansowaniem paszy dla trzody chlewnej już od najmłodszych grup, jak prosięta i warchlaki, ale także dla tuczników czy również dla drobiu, są bardzo dobrą paszą. A więc myślę, że możliwości są, natomiast faktycznie wymaga to dalszej pracy i współpracy z przemysłem paszowym, która jak najbardziej musiałaby być zintensyfikowana. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, pani doktor.

Teraz o głos poproszę pana prof. Jerzego Księżaka, który był koordynatorem programu. Bardzo proszę, panie profesorze.

Członek Rady Naukowej Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach prof. dr hab. Jerzy Księżak:

Szanowny panie ministrze, panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, koleżanki i koledzy, skupiliśmy się do tej pory głównie na roślinach strączkowych jako na źródle białka, będących źródłem białka paszowego. Trzeba jednak pamiętać, że rośliny strączkowe to też jest oddziaływanie na środowisko. To są działania proglebowe, prośrodowiskowe. Rośliny strączkowe wykazują wiele takich charakterystycznych cech, które bardzo korzystnie wpływają na środowisko glebowe. Jest to jedna z nielicznych grup, która wykazuje dodatni bilans materii organicznej.

Dla przypomnienia powiem, że jest to współczynnik reprodukcji od 0,3 do prawie 0,4, a to znaczy, że na każdym hektarze po uprawie, po jednym roku uprawy roślin strączkowych zostaje taka ilość materii organicznej w glebie. Ale co to znaczy? To znaczy, że poprawia się na takich stanowiskach struktura, poprawia się pojemność czy zwiększa się pojemność kompleksu sorpcyjnego. Dzięki temu zwiększa się pojemność kompleksu sorpcyjnego i taka gleba potrafi zatrzymywać więcej składników pokarmowych, ale również lepiej zatrzymuje glebę. W związku z tym składniki pokarmowe są z takiej gleby czy z takiego stanowiska zdecydowanie trudniej i w mniejszym stopniu wypłukiwane.

Trzeba również pamiętać, że rośliny strączkowe to też jest azot atmosferyczny, który jest wiązany, za darmo dostajemy azot od środowiska. W ramach właśnie „Programu białkowego" pan prof. Kalembasa oznaczył ilość azotu biologicznie wiązanego m.in. przez dwa gatunki – łubin wąskolistny i łubin żółty. Na różnych sposobach uprawy łubin wąskolistny pozostawiał 35–50 kg azotu na hektarze, natomiast łubin żółty – 73–83 kg azotu na hektarze.

Pozwoliłem sobie zrobić taką symulację. Jeżeli uprawialibyśmy w Polsce 100 tys. ha łubinu wąskolistnego, to przy uprawie późnej w Polsce, w polskich gospodarstwach czy w polskich glebach pozostawałoby 4,7 mln ton azotu. Jeżelibyśmy uprawiali tego gatunku 200 tys. ha, to wtedy byłoby mniej więcej 9,4–9,5 mln ton azotu dla naszej gospodarki. Natomiast jeśli chodzi o łubin żółty, to analogicznie od 100 tys. ha to by było około 8,5 mln ton i od 200 tys. ha to by było prawie 17 mln ton azotu.

Natomiast jakie to są koszty? Na ten temat już mówił pan prezes Rafał przed chwilą, jakie w tej chwili są koszty i prawdopodobnie te tendencje. Trzeba mieć nadzieję, że zostaną zatrzymane, bo tam mówi się o obniżeniu cen gazu i jakichś takich innych działaniach, które może doprowadzą do obniżenia nawet ceny nawozów azotowych. Natomiast jest to ewidentna korzyść wpływu na środowisko, jak i również na opłacalność całego zmianowania i gatunków uprawianych w następstwie – chodzi głównie o rzepak i pszenicę.

Jeszcze jedna ważna rzecz, żeby nie przedłużać. Mianowicie rośliny strączkowe bardzo korzystnie wpływają na życie biologiczne, zwiększają aktywność biologiczną, ocieniają glebę, poprawiają wilgotność gleby, są znakomitym przedplonem dla roślin uprawianych w następstwie. Podam, żeby nie być gołosłownym – pszenica po uprawie roślin strączkowych, uprawiana po łubinie żółtym, w naszych doświadczeniach plonowała około 1,5 tony lepiej niż po jęczmieniu, około 1,5 tony lepiej niż po pszenicy i około 1 tony lepiej niż po pszenżycie.

Natomiast jeśli chodzi o plonowanie pszenicy po różnych gatunkach przy zastosowaniu tradycyjnej uprawy, to poziom plonowania pszenicy po bobiku w stosunku do pszenicy był o około 2 tony wyższy z hektara, po soi – około 1,5 tony z hektara, po łubinie białym – ponad 2 tony i po grochu też ponad 2 tony z hektara. Tak że to jest ewidentny, korzystny wpływ na poziom plonowania nie tylko tych gatunków, nie tylko roślin strączkowych, ale gatunków uprawianych w następstwie, co się też przecież przekłada na opłacalność całego gospodarstwa i ogniw zmianowania.

Jeszcze jedna ważna rzecz, o której się rzadko mówi. Mianowicie rośliny strączkowe uprawiane współrzędnie ze zbożami korzystnie wpływają na zawartość białka. Nasze doświadczenia wykazały, że wzrastała zawartość białka w nasionach jęczmienia, pszenicy czy pszenżyta, które były uprawiane z łubinem żółtym. Zawartość białka w takich nasionach wzrastała od 1,5 punktu procentowego do 2,5 punktu procentowego, natomiast nie obserwowaliśmy niekorzystnego wpływu na zawartość włókna czy też na zawartość białka w nasionach łubinu żółtego. Sprzyjają również ograniczeniu zachwaszczenia, dlatego że stosuje się inne herbicydy, są zwalczane inne chwasty oraz są inne substancje aktywne, dlatego korzystnie wpływają na ograniczenie występowania chwastów. A o paszy to już wspominaliśmy.

Myślę, że jeszcze dodam tylko jednym słowem, że przecież nasiona strączkowe to nie tylko pasza, ale również produkty spożywcze – szczególnie dla ludzi, którzy nie wykorzystują, nie spożywają mięsa. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie profesorze.

Pan profesor nieco wyszedł poza temat dzisiejszego posiedzenia, ale myślę, że poruszył tak istotne tematy, iż powinniśmy chyba na oddzielnym posiedzeniu podkomisji zająć się tymi kwestiami. Te kwestie są niezwykle ważne, właśnie chociażby w kontekście bardzo wysokich cen nawozów sztucznych, a więc myślę, że to jest taki wstępny głos, który rozwiniemy na kolejnym posiedzeniu.

Teraz o głos jeszcze pan prosił pan Józef Zych, który jest reprezentantem COBORU, czyli Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych. Bardzo proszę.

Kierownik Zakładu Badania i Oceny Wartości Gospodarczej Odmian Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych COBORU Józef Zych:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, chciałbym się odnieść do wypowiedzi poprzedników. Oczywiście trudno się zgodzić z prof. Jerzakiem, że nasza produkcja roślin bobowatych powinna być ukierunkowana na eksport, bo naprawdę w ten sposób nie poprawimy bilansu krajowych źródeł białka. To po pierwsze.

Na pewno nie mogę się zgodzić z wypowiedzią prof. Święcickiego, że uprawiając soję, będziemy zbierali ją za późno, czyli we wrześniu, w październiku i przy wilgotności 30%, bo tak nie jest. Soję zbieramy w doświadczeniach w całym kraju. Soja osiąga dojrzałość rzeczywiście taką nawet do przechowywania, bo nie musimy jej dosuszać, czyli rzędu 14–15% wilgotności nasion. Oczywiście w zależności od regionu termin zbioru może być różny. Ale na pewno ta analogia jest niesłuszna, jeżeli chodzi na przykład o kukurydzę. Uprawa kukurydzy osiąga łącznie około 2 mln ha w Polsce, przy czym na ziarno to jest ponad 1 mln ha. Rzeczywiście tam mamy do czynienia z sytuacją, że kukurydza w zasadzie nie jest dostosowana do naszych warunków, bo rzadko bywa taki rok, w którym osiągamy wilgotność ziarna rzędu, powiedzmy, poniżej 20%. Zawsze wymaga dosuszenia, jeżeli chcemy przechowywać suche ziarno. W przypadku soi ten problem już nie istnieje, na tyle zmienił się zestaw odmian.

A poza tym, panie profesorze, pan powiedział, że coś tam było aktualne 20–30 lat temu. Trzeba pamiętać, że przez ten czas zmienił nam się klimat. Jesteśmy w innym klimacie, mamy rzeczywiście wyższe średnie temperatury i soja jest dla nas na pewno gatunkiem jak najbardziej przydatnym. Dziwię się, że w tak wolnym stopniu postępuje wzrost powierzchni uprawy tego gatunku. Warte podkreślenia jest to, że w programach, które były opracowane i dotyczyły białka, wykazano, że nie wszystkie gatunki są jakoś superprzydatne do spasania, przydatne jako komponenty paszowe. Wskazywano na bobik, że… Na łubiny, których się nie da w żaden sposób ulepszyć ani termicznie, ani innymi sposobami. Po prostu te alkaloidy są dla roślin dosyć…

Widzę, że kolega prof. Księżak kręci głową, ale prof. Andrzej Rutkowski dowodził i byłem świadkiem takich wykładów. Nie jest to takie proste. Wiemy, że rośliną białkową nie jest groch; 22–23% zawartości białka to jest w zasadzie poziom, który wymagany jest przy żywieniu niektórych grup zwierząt, np. warchlaków, a my szukamy komponentów, które mają wzbogacić białko roślin zbożowych, bo tych mamy w nadmiarze. Druga kwestia. Nie wiem, czy druga, czy która już w kolejności. Jeżeli chcemy poważnie myśleć o zwiększeniu powierzchni uprawy czy zwiększeniu udziału krajowych źródeł białka w produkcji, to tutaj naprawdę są bardzo potrzebne ważne rozwiązania. Nie może tak być, jak w sezonie 2019 czy 2020, gdy wyeksportowaliśmy 9 mln ton zboża, głównie pszenicy i kukurydzy, a to jest powierzchnia powiedzmy 1,5 mln ha, na której mogłyby rosnąć inne rośliny. A więc nie da się pogodzić faktu, że będziemy eksporterem zbóż i jednocześnie będziemy dążyli do samowystarczalności białkowej.

To może tyle z mojej strony. Dziękuję bardzo.

Jeszcze może tylko dodam, że pani dyrektor Nina Dobrzyńska wspomniała o naszej inicjatywie białkowej COBORU, którą realizujemy od 2017 r. Te efekty, które założyliśmy, zostały osiągnięte, czyli w zasadzie jest powszechna rekomendacja tych najważniejszych odmian, rekomendacja odmian w poszczególnych województwach. Ale to samo nie przyczyniło się do wzrostu powierzchni, bo tutaj jest kwestia relacji cen itd. I też jest to, co mnie zadziwia. Oczywiście w kalkulacjach, które były przedstawione na krajowych, tak zwanych krajowych, źródłach białka, to oczywiście kilogram białka czy kilogram żywca wypadał zawsze korzystniej w oparciu o krajowe źródła białka – z tej racji, że mamy niskie ceny, bo przecież groch, bobik czy łubiny mają cenę 1,5 razy co najmniej niższą niż soja. Cena jest wyraźnie niższa niż śruty sojowej, więc się nie dziwię, że tak to wychodzi. A efekty produkcyjne? Na ten temat się nie wypowiadam, nie mam doświadczenia w tym w tym względzie.

To chyba tyle. Dziękuję bardzo za wysłuchanie mojej opinii.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Teraz kolejna na liście mówców jest pani prof. Katarzyna Panasiewicz, Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu. Bardzo proszę, pani profesor.

Pracownik naukowy Katedry Agronomii na Wydziale Rolnictwa, Ogrodnictwa i Bioinżynierii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu dr hab., prof. UPP Katarzyna Panasiewicz:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, tak jak już dzisiaj pan prof. Księżak wspomniał, w ramach programu wieloletniego udowodniliśmy, że rośliny białkowe to naprawdę cenne rośliny i właściwie tylko dzięki nim jesteśmy w stanie poprawić nasz bilans białkowy, paszowy. Te rośliny są cenne, korzystne chociażby przede wszystkim pod kątem warunków glebowo-siedliskowych dla następczych upraw. Dlatego już wiele rzeczy na ten temat pokazaliśmy.

Na pewno też cieszy nas ta derogacja, o której wspominała pani dyrektor. To jest bardzo duży plus, bo rolnicy oczekują takich działań. Bardzo cieszy nas też inicjatywa białkowa, bo pokazuje nam potencjał odmianowy. Natomiast, mili państwo, nie pójdziemy do przodu, jeżeli nie zwiększymy efektywności z pól. W tym obszarze w mojej opinii niezmiernie ważne jest to, żeby pamiętać, że mamy duże wyzwania, mamy suszę i być może też Zielony Ład, chociaż teraz trudno powiedzieć, co będzie dalej. Niemniej potrzebujemy kontynuacji, potrzebujemy dalszych działań, potrzebujemy wsparcia dla rolnika, ale też potrzebujemy dalszych badań, bo bez tego nie będziemy konkurencyjni i nie pokażemy absolutnie Europie, że jesteśmy samowystarczalni, że możemy sobie poradzić z problemem. Może warto o tym pamiętać i właśnie pójść do przodu, wspierać to nasze polskie białko i być takim prekursorem w Europie. Potrafimy, mamy potencjał, tylko musimy mieć działania. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, pani profesor.

Teraz o głos prosi pani Monika Piątkowska, prezes polskiej Izby Zbożowo-Paszowej. Polskiej czy… Nie, południowoamerykańskiej nie – polskiej. Dobrze, proszę.

Prezes Izby Zbożowo-Paszowej Monika Piątkowska:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, zanim przejdę do faktów i konkretów związanych z polskim białkiem, chciałam wyrazić swoje głębokie oburzenie i głębokie poruszenie.

Proszę państwa, za wschodnią granicą toczy się regularna wojna. Porównywanie dzisiaj kogokolwiek, zwłaszcza w Polsce, do rosyjskiego koncernu państwowego, a to dzisiaj miało miejsce w kontekście porównania Izby Zbożowo-Paszowej… Powiedzieć, że to jest niestosowne, to nic nie powiedzieć – to jest niegodziwe. To jest, szanowni państwo, niegodziwe. Wszyscy jesteśmy na wojnie. Do Polski przyszły 2 miliony uchodźców, którym cała Polska pomaga. Mam nadzieję, że pan profesor zechce, mając chwilkę czasu, zastanowić się nad tym i przeprosić za to porównanie. Oczekuję zrozumienia w stosunku do każdego obywatela Polski, zwłaszcza od osoby z tytułem naukowym, od autorytetu w swojej dziedzinie – tak pana traktuję, panie profesorze. Oczekuję zrozumienia powagi sytuacji, w której się znajdujemy. Naprawdę.

Szanowni państwo, jeżeli chodzi o polskie białko, to sytuacja wygląda tak… Zresztą padło wiele słusznych stwierdzeń, część konkretów. Od wielu lat bardzo intensywnie wspieramy produkcję białka, po to aby uzyskać podaż tego białka i produkcję krajowych nasion strączkowych do poziomu z 2015 r. np. W 2015 r. mieliśmy podaż na poziomie 540 tys. ton, w 2016 r. – 460 tys. ton, w 2017 r. – 440 tys. ton, w 2018 r. – 330 tys. ton, w 2019 r. – 310 tys. ton. Mogę tak dalej. Te dane wyraźnie pokazują fakty, że podaż maleje, z roku na rok maleje. Wspieramy, dotujemy, rozmawiamy, dyskutujemy, eksportujemy (eksportujemy i za chwilkę przejdę do tego eksportu), eksperymentujemy, prowadzimy badania naukowe, a podaż spada.

Podaż spada być może dlatego, że wsparcie jest nieefektywne. Podaż spada, bo planujemy podaż z pełną świadomością, planem i taką koncepcją, że będziemy produkować na eksport, bo to dzisiaj dwukrotnie padło. Naprawdę z państwowych, krajowych źródeł wspieramy produkcję polskiego białka po to, żeby je eksportować? Szanowni państwo – nie do krajów Beneluksu, tylko do polskich firm paszowych, bo od kilku lat polskie firmy paszowe intensywnie poszukują polskiego białka. Ja już nie chcę mówić o dużych, regularnych dostawach, bo ich nie ma. My dzisiaj poszukujemy nawet kilkudziesięciu ton polskiego białka, żeby przygotowywać receptury, które umożliwią z roku na rok zwięk-

szanie zużycia polskiego białka w produkcji pasz. A ja tu dzisiaj słyszę od co najmniej dwóch osób, że będziemy produkować i rozwijać platformę, żeby produkować na eksport. Po pierwsze towar, potem platforma. Chciałam przypomnieć, że jest Towarowa Giełda Energii, jest platforma żywnościowa, z którą Izba Zbożowo-Paszowa bardzo intensywnie współpracuje od kilku lat. To jest miejsce, gdzie moglibyśmy tym polskim białkiem handlować – pod warunkiem, że ono będzie.

Bardzo się cieszę z derogacji Komisji Europejskiej. Chciałam zapytać ministerstwo, ile w związku ze zniesieniem ugorowania będzie dodatkowych hektarów, dodatkowej powierzchni na uprawę polskiego białka? Przypomnę tylko dla porządku – i to będzie już koniec mojej wypowiedzi na dzisiaj – że między 250 a 320 tys. hektarów jest przeznaczanych rokrocznie na produkcję polskiego białka. Chciałabym się dowiedzieć, o ile te hektary ulegną zwiększeniu w związku z derogacją? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, pani prezes. Jestem troszeczkę jednak zdziwiony mimo wszystko tym, że firmy paszowe tak bardzo poszukują polskiego białka, bo wszelkie sygnały, które otrzymywaliśmy i otrzymujemy, świadczą o czymś zupełnie innym. No, ale być może mamy jakąś nową wiedzę i może pani prezes się z nami też tą wiedzą podzieli, bo…

Prezes Izby Zbożowo-Paszowej Monika Piątkowska:

Już się dzielę. To nie jest nowa wiedza. Ja już nie chcę dzisiaj z imienia i nazwiska wymieniać tych osób, zwłaszcza że słyszę, iż nastąpiła zmiana retoryki, z której się bardzo cieszę. Nie chcę wymieniać osób, które twierdziły, że firmy paszowe nie kupują, a potem się okazało, że dokładnie te same osoby sprzedały właśnie do tych firm paszowych swoje zasoby, wręcz nawet odmówiły kilku pozostałym.

A więc to jest retoryka, która była wygodną retoryką, kiedy firmy były skupione na produkcji i rzeczywiście na importowaniu śrut, żeby produkcja pasz mogła iść do przodu i żeby sektor drobiarski mógł się dynamicznie rozwijać. Rozwijał się bowiem dynamicznie i to jest ogromny sukces polskiej gospodarki i polskiego rolnictwa. I dopóki to właśnie Izba Zbożowo-Paszowa, tak haniebnie dzisiaj porównana, nie wypowiadała się głośno i publicznie oraz nie przedstawiała faktów, to był wygodny kozioł ofiarny i chłopiec do bicia. Od kilku lat sytuacja się zmieniła. Dysponujemy danymi, za każdym razem, od co najmniej trzech lat. O tym mówię i o to proszę – jeżeli są gdzieś jeszcze zasoby niewyeksportowane, które mogłoby kupić polskie firmy paszowe, to proszę o konkretne informacje.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Prezes Izby Zbożowo-Paszowej Monika Piątkowska:

Raz jeszcze proszę – nie do krajów Beneluksu, a do polskich firm paszowych.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dobrze. Pojęcie „polskie firmy paszowe” to jest oczywiście też pewne uproszczenie, tak?

Prezes Izby Zbożowo-Paszowej Monika Piątkowska:

Funkcjonujące w Polsce.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bo tak z 80% to są firmy w rękach obcych, ale OK – funkcjonujące w Polsce to już możemy przyjąć. Dobrze.

Teraz o głos prosił w pierwszej kolejności pan poseł Maciej Górski. Bardzo proszę, panie pośle.

A potem pan poseł Sachajko.

Poseł Maciej Górski (PiS):

Dziękuję. Panie przewodniczący, szanowni państwo, mieliśmy rozmawiać o organizacji skupu roślin wysokobiałkowych, a o tym akurat nie za wiele było, więc i ja pozwolę sobie panu ministrowi zadać trzy pytania dotyczące tematyki okołobiałkowej, a nie związane z organizacją samego skupu.

Dzisiaj już padła taka wypowiedź, że zmniejszy się areał obsiania roślinami strączkowymi z uwagi na obowiązek ugorowania. Panie ministrze, wszystkimi siłami walczyć z tym zapisem Zielonego Ładu o ugorowaniu. Pracowałem 12 lat w agencji. Wiem, że jest ugór czarny, ale jest też ugór zielony. Jasny komunikat z ministerstwa – obsiewajmy ugory roślinami strączkowymi, zbierzemy je albo nie, ale będzie korzyść dla gleby. Proszę o taki komunikat.

Druga sprawa to polskie białko. Tutaj są problemy. Pani prezes czy prezydent izby mówiła o spadku podaży. Proszę zwrócić uwagę, że były dwa lata suszy. Rośliny białkowe, a szczególnie łubiny, są wrażliwe na suszę, bo są zasiewane na lekkich glebach. Co z białkiem odzwierzęcym? Mieliśmy informację, że Komisja Europejska rozważa krzyżowe stosowanie tego białka. Minął już pewnie rok, albo nie, i jakaś informacja by się należała, w którą stronę idziemy, bo pytanie, co się stanie, jak Argentyna przestanie przesyłać swoje białko, jest zasadne. Trzeba mieć jakąś alternatywę.

Miałem jeszcze jedno pytanie, ale w tej chwili mi umknęło. Natomiast wyrażę zadowolenie, że ministerstwo zrezygnowało z górnego pułapu dopłat do nasion. To jest dobra droga. Widać, że ministerstwo się wsłuchuje i proszę się wsłuchiwać też w kolejne głosy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Teraz bardzo proszę pana posła Jarosława Sachajko.

Poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo i nasi goście, pani prezes Piątkowska mówiła o podaży. Z wielu rozmów z rolnikami wynika, że taka mała podaż spowodowana jest tym, że rolnicy boją się o to, czy później sprzedadzą plon. Już od lat jest mowa o narodowym wskaźniku białkowym, żeby firmy paszowe nie tylko deklarowały, że chcą kupić, bo deklarację łatwo jest złożyć, a niekoniecznie trzeba jej dotrzymać, tylko żeby to było ustawowo uregulowane. Ponadto jest taki mechanizm, znany już od lat, a mianowicie umów na dostarczenie. A więc jeżeli państwo zaproponują adekwatną cenę, to rolnicy chętnie będą siali. Tylko cena musi być godna, pokrywająca koszty produkcji i dająca jakiś zysk.

Mówiła pani o wojnie – to może trzeba było przypomnieć o firmie Cargill, która nie chce wyjść z Rosji. To jest też u nas popularna firma. Wiele innych, poważnych firm opuściło rosyjski rynek, a ta akurat chce tam się rozwijać i wspomagać reżim pana Putina.

A więc moje pytanie do ministra – część takiego pytania już padła z ust naszych gości – co będzie, jeżeli gdzieś tam zdarzy się nieurodzaj, susza albo jakaś klęska? Za granicą mamy teraz wojnę i możemy prawdopodobnie zapomnieć o rynku ukraińskim. Stamtąd sprowadzaliśmy olej słonecznikowy, stamtąd sprowadzaliśmy białko. Tego rynku nie ma. Nie wiem, czy uda nam się w tej chwili coś mądrego rolnikom zaproponować, żeby chcieli produkować to polskie białko. Teraz przez brak ustawy będą się uczyli na szybko produkcji soi, bo są rolnicy, którzy już w tej chwili mają dobre rezultaty, czyli są w stanie uzyskać ponad 4–4,5 tony z hektara soi genetycznie niemodyfikowanej, tylko tego trzeba się nauczyć, jak i wszystkiego innego. Trzeba nauczyć się produkować.

Czy jest szansa, panie ministrze, na ustawę o wskaźniku białkowym, żebyśmy uregulowali ten rynek? Bo dopłaty możemy dawać. Pamiętamy, jak kilka lat temu były duże dopłaty i rolnicy rzucili się na polskie białko. Tyle tylko, że później nie mogli sprzedać plonów. Pomimo tego, że firmy paszowe cały czas deklarują, iż wezmą dowolną ilość białka, są rolnicy, którzy w ubiegłym roku też nie mogli sprzedać naszego białka. Za chwilę na pewno usłyszymy, że nie ma takich rolników.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Teraz pan poseł Jarosław Rzepa. Bardzo proszę.

Poseł Jarosław Rzepa (KP) – spoza składu podkomisji:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, drodzy goście, szanowni państwo, przysłuchuję się tej dyskusji i powiem państwu… Przepraszam tych wszystkich, których być może w jakiś sposób dotknę, ale też powiem swoje zdanie na ten temat.

Swego czasu, kiedy został wprowadzony program „Polskie białko", miał on nam pewne rzeczy pokazać, może je obnażyć, bo wydaje mi się, że też spodziewaliśmy się, że dostaniemy pewne informacje na podstawie tego programu i czegoś się dowiemy. Myślę, że 10 lat chyba już mamy program, tak? I chyba tak naprawdę dowiedzieliśmy się wszystkiego.

Panie ministrze, takie pierwsze pytanie, które mi się nasuwa, to ile wydaliśmy do tej pory na ten program? Wydaje mi się, że chyba jest pytanie, czy powinniśmy nadal te pieniądze wydawać? To jest pewnie zasadne pytanie. Pozwoliłem sobie tak szybciutko zobaczyć, ile soi produkujemy. Na podstawie tych informacji, które państwo przedstawiliście, wychodzi na to, że to jest pół procenta w stosunku do tego, czego potrzebujemy, czyli tak naprawdę to jest prawie błąd statystyczny.

Szanowni państwo, idąc dalej jak gdyby w tę logikę i patrząc, skąd głównie sprowadzamy soję – głównie to jest Argentyna, Brazylia – warto byłoby zadać sobie inne pytanie. Otóż w takim razie, jeżeli u nas jest tak trudno, żebyśmy soję produkowali w takich ilościach, aby nasz przemysł, głównie drobiarski, miał tyle, ile tu producenci odbierają, to pytanie jest jedno, dlaczego nie robią tego nasze firmy? Być może tam, na miejscu? Jeszcze jedno pytanie, które się rodzi: Dlaczego na przykład Polska Żegluga Morska tego towaru by do Polski nie przywoziła? To jest taka rzecz, panie ministrze, może warto byłoby na ten temat sobie pomyśleć. Jeżeli się czegoś u nas nie daje zrobić, to może nasze firmy na tamtym rynku mogłyby być na tyle aktywne, żeby zawiązały kontrakty bezpośrednio? A nasze statki przewoziłyby towar do Polski, jeśli faktycznie nie jesteśmy w stanie tego, niestety, zrobić w Polsce na taką skalę, na jaką bylibyśmy w stanie to zrobić. To są takie myśli, które sobie pozwoliłem skierować do pana ministra.

A tak *à propos* kwestii, która zresztą też dzisiaj padła – sprawa suszy. Panie ministrze, wielki apel ze strony choćby rolników zachodniopomorskich: prosiłbym bardzo, żebyście tę aplikację suszową wreszcie wyrzucili do kosza i powrócili do starego systemu szacowania suszy. Susza już się zaczyna na Pomorzu Zachodnim i warto byłoby to zrobić.

Natomiast co do wsparcia do hektarów, to też w konstytucji ktoś zapisał artykuł o gospodarstwie rodzinnym. Nasi rolnicy… Mówimy o tym, że chcielibyśmy 300 ha, a nie 50 ha, które państwo zaproponowaliście.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Dziękuję bardzo, panie pośle.

Teraz poproszę o głos pana posła Zbigniewa Ziejewskiego.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni profesorowie, zaproszeni goście, przysłuchiwałem się, jakie to dobroczynne rzeczy mają rośliny strączkowe i ile to możemy po roślinach strączkowych mieć więcej pszenicy, jęczmienia. Ale też jako praktyk – jako praktyk, bo uprawiam to – chciałbym się zapytać o to, co przedstawiła pani prezes Piątkowska, że nauka jakoś nie idzie w parze z tym, czego oczekiwaliby rolnicy. Pani podawała przez 10 lat cały czas tendencję spadkową uprawy roślin strączkowych. Zaczynała od 500 tys. ton, a ostatnia liczba, którą podała, to jest 330 tys. ton. Jeżeli nasze potrzeby co do roślin strączkowych, głównie białka, to jest prawie 4,3 mln ton, a my mamy produkcję naszych roślin strączkowych na poziomie 0,3–0,4 mln ton, to kiedy mamy to wyprodukować i na jakich warunkach?

Jak powiedział mój przedmówca, zbieramy około 4,5 tony soi, a któryś jeszcze z poprzednich przedmówców powiedział, że zbieramy ją o wilgotności 14%. Skoro tak, to ja zapraszam na Warmię i Mazury. Tam jest prezes Agroportu i powie tak: Bobik owszem, 4 tony, ponad 4 tony, nawet 6 ton. A są takie lata, panowie profesorowie, że tej soi się nie zbierze na Warmii i Mazurach, bo jest tak mokry rok. Podajmy sobie prawdę o tych wszystkich rzeczach, które opowiadamy, bo jest mikroklimat. Wegetacja różni się

między Wrocławiem a Mazurami – wegetacja we Wrocławiu jest o około 30 dni dłuższa niż na północy województwa warmińsko-mazurskiego.

Powiem więcej, jeżeli nie zapewnimy opłacalności tej produkcji, to żaden rolnik nie jest jakimś tam futurologiem i nie będzie sobie produkował altruistycznie soi czy roślin strączkowych, jeśli będzie zbierał półtorej tony łubinu wąskolistnego. Jeżeli będzie zbierał półtorej tony, to ile ten łubin musi kosztować? Zbawienne następstwo łubinu, o czym jeden z profesorów powiedział – 80 kg azotu. Łubiny siejemy na bardzo lekkich ziemiach. Jaka roślina następcza jest po łubinie? Pszenica? Chyba nie.

Chciałbym powiedzieć jeszcze coś. Martwi mnie tylko jedna rzecz, a mianowicie to, co powiedział mój kolega Jarek, że wydajemy ogromne pieniądze przez 10 lat na badanie „Programu białkowego". Dla mnie, producenta roślin białkowych, producenta drobiu, wyników brak, nie widzę żadnych efektów. Żadnych. Bo jeśli ktoś mi powie, że bobik czy łubin zbilansuje paszę dla drobiu, ułożę sobie dobre receptury i kurczaki urosną mi 2,5 kg w 6 tygodni, to zapraszam na fermę do siebie i niech któryś z profesorów mi ułoży taką recepturę. Ja bardzo chętnie skorzystam i będę ten bobik uprawiał, będę żywił tym kurczaki i jeszcze będę konkurował z kurczakiem zachodnim. Będę osiągał wspaniałe współczynniki i będę rolnikiem, który nie będzie do tego przedsięwzięcia dokładał.

Dzisiaj rolnik, który produkuje, chce mieć zysk. Niestety, jeżeli dzisiaj panowie profesorowie obserwujecie ministerstwo, to coraz więcej rolników się zadłuża. 8% rolników ma dzisiaj zadłużenie bankowe, i to potężne. Do wielu gospodarstw zaglądają komornicy. Zróbmy coś takiego, jak zbudowaliśmy nabrzeże do eksportu cukru. Mamy wspaniałe nabrzeże, eksportujemy cukier gdzieś tam i skoro jesteśmy w tym dobrzy, to tak róbmy. A teraz rząd przewiduje w ramach holdingu kolejną budowę nabrzeża w Gdańsku, gdzie będziemy sprowadzać soję. Jeżeli kilka lat temu ktoś, kto wymienił zachodnią firmę, ja nie będę wymieniał… Jeżeli zrobimy sobie kontrakty roczne, to soi nie będziemy kupowali po 3 tys. zł, a kupimy ją po 1,3 tys. zł, po 1,4 tys. zł, po 1,5 tys. zł, bo takie są kontrakty długoterminowe. A jeżeli my gramy na spotach albo kupujemy na bieżąco, to mamy takie ceny soi, jakie mamy.

Kiedyś była taka słynna firma Rolimpex, która miała swoje przedstawicielstwa w Stanach Zjednoczonych, w Brazylii, w Argentynie i potrafili ściągać soję. Byli dyrektorzy i gospodarka – ktoś mi powie, że zła, socjalistyczna – potrafiła to sprowadzać. Dzisiaj zachodnie koncerny paszowe tak właśnie ściągają soję, mają kontrakty roczne. Ja kupowałem rok temu soję po 1,8 tys. zł, po 2 tys. zł, a oni mieli w kontraktach rocznych po 1,4 tys. zł i kto zyskiwał? Kto zyskiwał?

A teraz namówcie mnie, panowie profesorowie, żebym uprawiał bobik, żebym uprawiał rośliny strączkowe. Ja sobie wykalkuluję, że dzisiaj rzepak – dzisiaj, 23 marca – w kontrakcie sierpniowym kosztuje 3,6 tys. zł. Za 3,5 tony to mam ponad 10 tys. zł, a ile dostanę za soję? Ile jej zbiorę? 4 tony? To jest pobożne życzenie, żeby ktoś w Polsce tyle zbierał. Mam u siebie Instytut Naukowy Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, zakład w Bałcynach – nie będę mówił, ile zbierają. Ale to jest marzenie, żeby na Warmii i Mazurach oraz w innych częściach kraju uzyskać 4 tony soi. Na dzień dzisiejszy, przy tych odmianach, które mamy, to jest marzenie.

Dlatego jeżeli nauka ma iść dalej w tym kierunku, to po pierwsze cieszę się bardzo, że Ministerstwo Rolnictwa wycofało się z pułapu 75 ha, że można to uprawiać na większych obszarach. Ale kolega zapytał, dlaczego nie ma w związku z tym dopłat do tych gospodarstw nawozowych, tylko jest do 50 ha – i to jest pytanie do ministra. Z jednej strony chcemy wspierać gospodarstwa towarowe i tu już robimy, luz, jeżeli mają 75 ha, mogą uprawiać 100 ha roślin strączkowych, a może i więcej. A z drugiej strony, jeżeli chodzi o dopłaty do nawozów, robimy barierę do 50 ha. Wszędzie robimy tak, że wspieramy gospodarstwa małe, a eksportu nie robią małe gospodarstwa. Eksport robią gospodarstwa towarowe. Kiedy my to zrozumiemy, żeby w ramach tego państwa nie dzielić gospodarstw na małe, średnie i duże, a wprowadzić jednolitą politykę i nie dyskryminować gospodarstw, które są towarowe?

Dzisiaj całą naszą produkcję, którą robimy… Chwalimy się, że mamy 36 mld zł wartości eksportu. Chwalimy się, podnieśliśmy go, osiągnęliśmy piękne wyniki. Ale robimy to w eksporcie mięsa, w eksporcie zbóż. A nie sprzedamy. Któryś z panów profesorów

powiedział, że eksportujemy 9 mln ton zbóż. Jeżeli nie tak dawno, w 2015 r., mieliśmy 240 tys. stad trzody chlewnej, a dzisiaj – panowie, panie ministrze – mamy tych stad tylko 70 tys. Liczba stad zmalała o dwie trzecie. ASF spowodował, że produkcji trzody nie ma, a my mówimy o rolniczym handlu detalicznym, że będziemy wspierać małe gospodarstwa? To tak nie idzie.

Trzeba pojechać na wieś, posłuchać rolników. Nikt nie będzie hodował 10, 15, 20 czy 100 tuczników, bo dzisiaj się z nich nie utrzyma. Po prostu ta produkcja nie da takiego dochodu, że rolnik z tego będzie żył. Dzisiaj rolnicy przechodzą na tucz nakładczy i są dyskryminowani w porównaniu z tymi rolnikami, co produkują w cyklu zamkniętym. Na zebraniach wiejskich przeciwstawia się jedną grupę drugiej. Popełniliśmy błędy z ASF, popełniamy kolejne błędy.

Z dzisiejszego spotkania odnośnie do soi chciałbym wyciągnąć jakieś wnioski, bo z każdego spotkania powinny być wnioski, w jakim idziemy kierunku. Skoro robiliśmy badania przez 10 lat i dzisiaj są kolejne doświadczenia – mam taką fajną kartkę na stronie, już nie powiem, na której… Będziemy robić doświadczenia w przypadku soi w sześciu seriach: gęstość siewu, szerokość siewu – czy w tym kierunku to ma iść? Przez 10 lat panowie nie stwierdziliście, jak uprawiać soję, w jakich odstępach, w jakich rzędach? Czy profesorowie od 1945 r. badają, jak uprawiać rzepak, jak uprawiać pszenicę?

Można wykorzystać postęp nauki zachodniej, oni zrobili to już wcześniej. Dzisiaj w dobie komputerowej nie trzeba pewnych wyników robić i robić przez kolejne 10 lat – jak uprawiać, w jakich rzędach, jakiej szerokości, w jakiej odległości. W tym wszystkim jest trochę abstrakcji. Tak jak kolega powiedział, wydajemy zbędne pieniądze na takie doświadczenia. Jest mi w ogóle żal polskiej nauki, że takie doświadczenia jeszcze robimy. Żal mi jest tego, bo powinniśmy pracować nad odmianami. To jest sens – te odmiany, które osiągną faktycznie wilgotność, o której jeden z profesorów powiedział, czy jeden z moich przedmówców, że osiągną wilgotność 20% albo 14%. Chciałbym mieć takie odmiany i w tym kierunku niech nauka idzie. Chciałbym mieć te odmiany bobiku, łubinu, gdzie będą niskie zawartości alkaloidów, niech w tym kierunku nauka idzie. Alkaloidy, wilgotność oraz ewentualnie plony i pierwszy zachęci mnie pan do uprawy.

Każdy z profesorów mnie zachęci do uprawy, bo widziałem też tam pana Chmielnickiego, który ma akurat centralę nasienną i sprzedaje materiał siewny na całą Polskę. Są też wymienione poszczególne polskie hodowle, które mają te materiały siewne, ale my idźmy w kierunku podniesienia wydajności roślin strączkowych. Chodzi o taką wydajność, żeby produkcja się opłacała, bo jeżeli ja zbiorę 1,5 tony łubinu wąskolistnego, to panowie profesorowie, ile on ma kosztować, żeby mi się to opłacało? Następcza struktura gleby, że poprawi mi to strukturę gleby, zostawi mi 80 kg białka – w żaden sposób mi to nie pokryje kosztów.

Dzisiaj rolnicy myślą przez pryzmat swoich dochodów, utrzymania swojej rodziny, a nie tego, że będą uprawiali łubin, bo państwo tak chce, po to, że mamy mieć Zielony Ład lub po to, że mamy mieć ekologię. My dzisiaj powinniśmy pomyśleć o jednej rzeczy. Jeżeli Ukraina dawała z Rosją 20–30% światowej produkcji zbóż, a szczególnie pszenicy, to my powinniśmy w tej chwili wykorzystać ten moment i bardzo mocno zwiększyć produkcję właśnie pszenicy, pszenżyta, jęczmienia, kukurydzy, bo to jest ssanie. Dzisiaj każdy wie, ile kosztuje rzepak. Rzepak kosztuje 900 euro na giełdach światowych, a pszenica osiągnęła astronomiczne pieniądze. I co, rolnicy będą uprawiać łubin? Nie, nie będą tego uprawiać.

Albo stworzymy taką politykę… W ogóle powiedzmy sobie, że rośliny strączkowe są niszą, one będą na poziomie 500 ton. Postawmy sobie próg, że dojdziemy do miliona ton, a co do reszty, to stawiajmy na import, bo dzisiaj gospodarka jest globalna i tego się trzymajmy. To, co kolega powiedział, mamy nabrzeże cukrowe, a jeżeli zbudujemy nabrzeże właśnie do eksportu i importu, czyli importu soi i eksportu zbóż, to Polska będzie miodem i mlekiem płynęła, bo mamy takie możliwości.

Tylko jest jeszcze taki warunek, żebyśmy zrobili przede wszystkim układ deszczowni, to, co ministerstwo zaplanowało, ileś działek, na których mamy kumulować wodę. Idźmy w tym kierunku, o którym kolega mówił. Otóż mamy programy do badania suszy. W tamtym roku w woj. zachodniopomorskim (kolega obok jest stamtąd) nie było suszy,

a rolnicy zbierali po dwie, po trzy tony. Pewne rzeczy się nie sprawdzają i powinniśmy jako posłowie, jako ministerstwo z tej sytuacji wyciągać wnioski.

Wszyscy zbieramy się tutaj po to, żeby wyciągać wnioski i je wprowadzić potem do praktyki. Tak sobie wyobrażam posiedzenia Komisji Rolnictwa i podkomisji, że nauka robi swoje: „Panowie, zrobiliśmy to, to i to, proponujemy to, to i to. W tym kierunku idźmy i gonimy Zachód". A my tego Zachodu na dzień dzisiejszy nie gonimy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Widzę, że jeszcze zgłasza się pan prezes Banasiak, ale jednak do wypowiedzi kolegi posła Zbyszka Ziejewskiego muszę się odnieść chociaż w dwóch zdaniach, bo myślę, że ona wynika z pewnego niezrozumienia. Po pierwsze pan poseł stwierdził, że środki przeznaczone na realizację programu wieloletniego zostały zmarnowane, że nie widzi żadnych efektów tych badań.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Z liczb, które przedstawiła pani prezes, wynika, że produkcja roślin strączkowych spada.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

No tak, tak pan poseł powiedział.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Ale to pani przedstawiła te dane.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dobrze, ale to…

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Nie przeszkadzam.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Konkluzja pana posła była właśnie taka i myślę, że ona wynika z pewnej niewiedzy. Zachęcam jednak do zapoznania się z osiągnięciami programu wieloletniego na stronie: www.bialkoroslinne.iung.pl. Tam są zbiorczo przedstawione efekty badań i te efekty są imponujące.

Nie zgodzę się też z tym, co powiedział pan poseł Jarosław Rzepa, że dowiedzieliśmy się wszystkiego. Nigdy nie dowiemy się bowiem wszystkiego. Jeśli nie będziemy prowadzili badań, to po prostu świat będzie nam uciekał. To też nie jest tak, panie pośle, że zostawmy badania w Polsce i poczekajmy, może będą jeszcze jakieś osiągnięcia na Zachodzie, bo my realizując ten program, wieloletni program badawczy, wyprzedziliśmy Zachód. Bardzo często na naszych konferencjach naukowych podkreślano, że naukowcy francuscy, niemieccy, austriaccy byli pod wrażeniem tego, co zrobili polscy naukowcy. A więc te środki, wyasygnowane z budżetu państwa, które były mniejsze niż 70 mln zł, to były środki doskonale zainwestowane.

Akurat jako przewodniczący podkomisji też będę namawiał, żeby może nasza Komisja, Komisja Rolnictwa, jednak po raz kolejny wystąpiła z wnioskiem, aby ministerstwo rozważyło przywrócenie białkowego programu wieloletniego. Panowie, nie wiem, czy wiecie, ale ten program wieloletni zakończył się w 2020 r., teraz już nie jest realizowany. Zatem ani w roku 2021, ani w obecnym roku ani jedna złotówka nie jest przekazywana z budżetu państwa na te badania, przynajmniej wprost z Ministerstwa Rolnictwa.

Napisaliśmy jako Komisja Rolnictwa, uchwaliliśmy dezyderat w grudniu 2020 r. W dezyderacie zawarliśmy więcej postulatów, ale akurat na ten postulat odpowiedź była negatywna. Teraz biorąc pod uwagę wystąpienie pana ministra, które było naprawdę bardzo optymistyczne – i oczywiście wystąpienie pani dyrektor też – widzimy, że ten klimat się bardzo poprawił. Jesteśmy, jak myślę, pełni optymizmu, że będzie nowy impuls, który sprawi, że rzeczywiście ruszymy ten program. Jeszcze zabiorę głos w swojej turze poselskiej.

Powiedziałem, że udzielę głosu jeszcze raz panu prezesowi Banasiakowi, więc teraz bardzo proszę, tylko już syntetycznie. Panie prezesie, bardzo proszę.

Prezes Klastra Agroport Rafał Banasiak:

Drodzy państwo, właściwie to pozwolę sobie tylko skonstatować dzisiejsze spotkanie właśnie z naszej pozycji, z pozycji producentów. Odnosząc się do słów pana prof. Jerzego Księżaka, który mówił o znakomitym działaniu środowiskowym upraw roślin białkowych, chciałbym dołączyć do tego aspekt społeczny, czyli fakt, że działamy na odbudowę gruntów w Polsce. Obliguje nas również do pozostawienia gleby dla następnych pokoleń.

To jest jak gdyby ta nasza idea, którą chcemy przekazywać. Aspekty środowiskowe i społeczne ciążą na nas, producentach, ale też ciążą na całym łańcuchu żywnościowym, jak również na przetwórcach paszowych. Zatem oprócz tego aspektu ekonomicznego, gdzie się liczy każda złotówka ze strony przetwórców, radziłbym, żeby jednak spojrzeć na to szerzej w aspekcie i środowiskowym, i społecznym, bo my jednak ponosimy największe koszty społeczne.

Czyniono tutaj zarzut również co do eksportu. Można by było odwrócić, że tak powiem, ten zarzut, ale tego nie zrobię, bo to już będzie dyskusja typowo polityczna, że może lepiej zaniechać importu tego białka z zewnątrz. Takie, nazwijmy to, „wycieczki" nie są dobre dla budowania wspólnego działania na rzecz rodzimych białek. Tylko przypomnę, że jeżeli chodzi o nasz eksport, to już selekcjonujemy nasze surowce. Surowiec eksportowany jest, tak jak wspomniałem, surowcem ekstra, który nie jest jak gdyby lepiej opłacany przez rodzimych przetwórców.

Powiem państwu, jak właściwie od ostatniego tygodnia wygląda sytuacja handlowa na tle roślin białkowych. Proszę sobie wyobrazić, że cena bobiku jest obecnie porównywana do ceny pszenicy. Patrząc więc z tego punktu widzenia i analizując potrzebę zasiewów i następnych zbiorów, wydaje się, że rzeczywiście pszenica przeważa. Jednak trzymamy się tego aspektu środowiskowego, w którym mamy glebę czynić lepszą, a na pewno nie gorszą, niż była.

To jest ten element do wypowiedzi pana posła Ziejewskiego – chciałbym jednak odnieść się do zwiększenia areału zbóż w Polsce. Jesteśmy już na takim progu, panie pośle, że właściwie choroby z tytułu słabego zmianowania i znakomitej większości zbóż w naszych uprawach po prostu nas, szczerze mówiąc, zubożają i mało co nie zabijają. Dlatego potrzebna jest tam ta roślina białkowa czy trzecia roślina jara – czy to strączek, czy to kukurydza.

Mam taką nadzieję, już na koniec mówiąc, że wypracujemy jednak pewną strategię średnio- i długoterminową, w której ministerstwo określi razem z nami, czyli z elementem produkcyjnym, przetwórczym, jakieś cele, które mamy zdobyć przez ten okres; jakieś narzędzia, które będą potrzebne do osiągnięcia tych celów, i wspólnie pójdziemy promować do polskiego rolnictwa. Tylko tak można odbudować rodzime źródła białka.

Chcę też powiedzieć, że nie było tak przez cały czas. Koniec lat osiemdziesiątych, początek lat dziewięćdziesiątych, przełom właściwie, to trzeba powiedzieć, że 30% areału było uprawiane w strączkach, więc to nie jest coś, czego nie można uzyskać. Proszę bardzo, żeby jednak się pochylić merytorycznie w tej i w następnych dyskusjach, a nie zbijać, jak niektórzy, kapitał polityczny.

Przepraszam za tak emocjonalne wypowiedzi, ale po prostu chciałbym, żebyśmy w końcu zaczęli działać na rynek. Badania są, prowadźmy badania, ale potrzebne są działania na rynek, które pomogą nam wyprodukować na rynek przetwórczy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie prezesie.

Powiem jeszcze kilka słów na temat, który jest dzisiaj tematem głównym. Oczywiście pojawiło się troszeczkę dygresji, i to pewnie dobrze, ale te poboczne kwestie będziemy poruszali na kolejnych posiedzeniach, natomiast dzisiaj zajmujemy się skupem i obrotem tym materiałem roślinnym, który polscy rolnicy już wyprodukowali. A z tym, niestety, nie jest dobrze. Dzisiaj pani prezes Piątkowska przedstawiła te dane, o czym one świadczą? Ano o tym, że firmy paszowe chyba jednak nie są zainteresowane skupem polskiego białka.

Mieliśmy wiele posiedzeń z udziałem przedstawicieli firm paszowych. Były tam również osoby, które zajmowały się technologią produkcji pasz. Przekonywano nas, że absolutnie nie da się wykorzystać polskiego białka do produkcji pasz. Podawano tysiące różnego rodzaju argumentów, dlaczego to jest niemożliwe. Fakty świadczą o tym, skoro Klaster Agroport eksportuje ten polski materiał wysokobiałkowy gdzieś tam za granicę, to jest pytanie, dlaczego eksportuje? Dlaczego nie kupują tej polskiej produkcji firmy paszowe działające w Polsce? Nie kupują, ponieważ są po prostu terminalami końcowymi importerów poekstrakcyjnej śruty sojowej. To jest fakt, tego nie da się w żaden sposób inaczej wyjaśnić niż właśnie tak, że są zainteresowani tym, żeby kupować importowaną, poekstrakcyjną śrutę sojową genetycznie modyfikowaną.

Także hasło, które rzucił pan poseł Ziejewski, tj.: „postawmy na import", to chyba nie jest hasło korespondujące z obecną sytuacją, która pokazuje nam, jak ważne jest bezpieczeństwo państwa, również w wymiarze żywnościowym. Częścią żywnościowego bezpieczeństwa państwa jest bezpieczeństwo białkowe. Ktoś, bodajże pan poseł Górski, zadał to istotne pytanie, co się stanie, jeśli w Argentynie, w Brazylii będzie jakaś klęska suszy lub wydarzy się cokolwiek takiego, co sprawi, że nie będzie można kupić tej poekstrakcyjnej śruty sojowej? Co wtedy? Już pomijam argumenty ekonomiczne takiego patriotyzmu gospodarczego i tego, żeby w kieszeniach polskich rolników zostały środki, które teraz wydajemy na import. Dane Ministerstwa Rolnictwa przytoczone przez pana ministra wskazują, że w 2020 r. wydaliśmy na import poekstrakcyjnej śruty sojowej 5,3 mld zł, więc zastąpienie soi chociażby w 30% czy w 50% pozwoliłoby zostawić w kieszeniach polskich rolników 3 mld zł. Jest się, o co bić.

Ale ja bym chciał usłyszeć głos firm paszowych. Pani prezes się uśmiecha: „Tak, kupimy każdą ilość". Oprócz głosu również fakty: „Tak, kupujemy, wykorzystujemy tyle i tyle procent". Okazuje się, że to jest nieprawda. Nie wykorzystują, nie chcą wykorzystywać, bo nam to wprost mówiono, dlatego wielokrotnie mówiłem o tym na posiedzeniach podkomisji i Komisji. Naprawdę trzeba bardzo poważnie rozważyć metody prawne, ustawowe, tak aby firmy paszowe sprawdzić. Skoro są gotowe do wykorzystywania polskich źródeł białka, to nadać ustawowo taki obowiązek, żeby nie miały innego wyjścia, tylko żeby musiały te swoje deklaracje werbalne przekuć w rzeczywistość.

Myślę, że to jest najważniejsze zadanie, bo program wieloletni dał niesamowite osiągnięcia we wszystkich obszarach – postępu genetycznego, metod uprawy, metody żywieniowej. Tylko ten komponent ekonomiczny – nie z winy naukowców, którzy akurat nad tym komponentem pracowali, tylko chodzi o opór materii. Okazało się, że metodami rynkowymi trudno doprowadzić do pozytywnego efektu, czyli zastąpienia importowanego materiału wysokobiałkowego polskim materiałem wysokobiałkowym. Tutaj jest ten słaby punkt, mamy to zdiagnozowane ponad wszelką wątpliwość. Nawet jeśli pani – bo zaraz oczywiście udzielę głosu pani prezes Piątkowskiej – nawet jeśli będzie pani werbalnie zaprzeczać, to niestety, ale fakty, które pani sama zresztą tutaj potwierdziła, przytoczyła, świadczą o czymś zupełnie innym.

Aby nie przedłużać, to teraz – zanim poproszę o odpowiedzi pana ministra – jeszcze zabierze głos pani prezes Piątkowska. Bardzo proszę.

Prezes Izby Zbożowo-Paszowej Monika Piątkowska:

Panie pośle, pan to wielokrotnie przecież ode mnie słyszał. Zresztą tę zapowiedź, że po raz kolejny złożę deklarację, bo składam ją na każdym posiedzeniu Komisji… Pan poseł Sachajko, zanim wygłosił swoją tyradę i zechciał wyjść z tak ważnego posiedzenia Komisji, też zapowiedział, że zapewne to usłyszy. No, już się nie doczekał, bo sobie poszedł, ale panie pośle, to naprawdę nie o to chodzi, żeby po raz 144 powiedzieć, że firmy paszowe są zainteresowane, bo ja to mówię od trzech lat. Proszę, wybaczcie mi wszyscy państwo za to, co teraz powiem, ale ten komunikat już mnie samą zaczyna nużyć.

To, co przeczytałam, czyli wysokość podaży, to jest wysokość podaży, a nie zainteresowanie, zaangażowanie czy zakupy firm paszowych, więc proszę z wysokości podaży nie wyciągać zbyt daleko idących i nieprawdziwych wniosków. Firmy paszowe są zainteresowane, nawet przekazaliśmy… Bo nie jest prawdą, co pan poseł powiedział, że firmy

paszowe przekonywały, iż nie jest możliwe zastąpienie modyfikowanej genetycznie śruty sojowej źródłami polskiego białka. To jest nieprawda.

Dwa lata temu na piśmie w ramach wyników grupy roboczej, w ramach porozumienia rolniczego bardzo wyraźnie to napisaliśmy. Brały w tym udział firmy paszowe i prof. Rutkowski, świętej pamięci, którego niezwykle wysoko oceniłam i szanowałam. Wyraźnie wpisaliśmy, że jeżeli chodzi o trzodę, jest możliwość znacznie większego zastąpienia soi polskim białkiem. Jeżeli chodzi o bydło, to właściwie całkowicie, najbardziej. Największy problem jest w przypadku drobiu – ja jestem skromnym prawnikiem, nie technologiem żywności. Problem ten związany jest ze strawnością, z substancjami antyżywieniowymi.

Proszę więc nie mówić, że firmy paszowe przekonywały, że nie, bo wręcz odwrotnie: w bydle – jak najbardziej tak, w trzodzie chlewnej – w znacznej ilości, a największy problem jest w żywieniu drobiu. To było ponad dwa lata temu. Zachęcam pana posła, żeby pan poseł przeczytał dokument, ponieważ do skrzynki wszystkich posłów zaangażowanych merytorycznie dwa lata temu taką informację przesłaliśmy. Zachęcam, będzie pan poseł zainteresowany, to zechce przeczytać ten kilkunastostronicowy dokument. To nie jest praca Izby Zbożowo-Paszowej, to jest praca kilkudziesięciu osób – przedstawicieli świata nauki, przedstawicieli biznesu, przedstawicieli farmerów. Te trzy strony, które wydawały się trzy lata temu nie do pogodzenia, zgodnie przedstawiły rekomendacje. Te trzy strony, uczestnicy rynkowi, przedstawiły rekomendacje. Przedstawiły je zarówno Komisji, jak i ministerstwu.

Nie chcę dzisiaj być złośliwa i nie chcę pytać, ile z tych rekomendacji, co z tych rekomendacji zostało zrealizowane. Dlatego, panie pośle – z ogromnym szacunkiem dla podkomisji i dla pana posła – to nie są tylko moje słowne deklaracje, tylko to jest kwestia, która została przedstawiona pisemnie.

Bardzo się cieszę, że dzisiaj mogłam z państwem się spotkać i że po półtora roku od powołania podkomisji, na której jestem, podkomisja po raz pierwszy zechciała się zebrać merytorycznie. Zebraliście się państwo półtora roku temu tylko raz, aby dokonać wyboru składu podkomisji. Cieszę się, że dzisiaj mam przyjemność tutaj być. Bardzo żałuję i ubolewam, że po półtora roku od rozpoczęcia funkcjonowania podkomisji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, pani prezes.

Muszę od razu wyjaśnić – może pani prezes nie zauważyła, że są ograniczenia pandemiczne. Był taki czas, kiedy podkomisje w ogóle nie mogły się zbierać, była to decyzja pani marszałek. Komisje mogły się zbierać tylko na zarządzenie pani marszałek, więc to nie wynikało z tego, że podkomisja nie chciała pracować, tylko były takie, a nie inne warunki zewnętrzne. Tego zarzutu absolutnie więc nie przyjmuję.

Proszę?

Sekretarz Komisji Dariusz Myrcha:

Komisja zajmowała się tym tematem.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Komisja tak. Komisja Rolnictwa tematem się zajmowała. Przykładem jest chociażby ten dezyderat, o którym mówiłem. To oczywiście posłowie członkowie podkomisji przygotowywali ten dezyderat. Miałem też w tym swój udział, to raz.

A dwa, pani prezes, naprawdę, na Boga, ja biorę udział w pracach podkomisji, która różnie się nazywała, ale zajmowała się dokładnie tym samym już kilka kadencji. Mieliśmy mnóstwo spotkań, również seminaria, zorganizowane w ramach prezentacji osiągnięć programu badawczego, wielokrotnie z udziałem przedstawicieli firm branżowych. Za każdym razem – państwo naukowcy, jak widzę, kiwają głowami – za każdym razem przedstawiciele firm paszowych przedstawiali argumenty, że to jest niemożliwe, że nie da się zastąpić soi genetycznie modyfikowanej i koniec. Pani prezes, chociażby pani nie wiem, ile razy mówiła, to są też nagrania, stenogramy, więc taka była rzeczywistość.

A jeśli dzisiaj firmy paszowe mówią inaczej, to ja się bardzo cieszę. Będziemy sprawdzać te deklaracje werbalne w praktyce, czyli liczę na to, że począwszy od roku 2022, będzie, używając kolokwializmu, ssanie producentów pasz na polski materiał wysoko-

białkowy. OK, w porządku, jeśli tak będzie rzeczywiście, to doskonale. To jest doskonała wiadomość dla polskiej gospodarki i polskiego rolnictwa.

Teraz proszę pana ministra o odpowiedzi. Będziemy uważnie słuchać głosu ministerstwa. Dziękuję bardzo.

Sekretarz stanu w MRiRW Lech Kołakowski:

Szanowny panie przewodniczący, państwo posłowie, zaproszeni goście, wszyscy państwo, którzy zabrali głos w dyskusji, szanowni państwo, chcę pogratulować przewodniczącemu tak ważkiej dyskusji, tak wielu znakomitych głosów w dyskusji.

Na początku chciałem podziękować państwu profesorom, doktorom, którzy pod kątem nauki pochylili się nad sprawami związanymi z polskim białkiem, z roślinami strączkowymi, a także nad deficytami państwa polskiego, jakie zaistniały. Państwa praca, państwa dorobek na pewno będą wykorzystane, będą sprzyjać polskiemu białku, jak również przygotowywanym, kolejnym programom działania polskiego rolnictwa. Będą również sprzyjać działaniom resortu rolnictwa oraz jednostek podległych resortowi rolnictwa.

Szanowni państwo, w wielu kwestiach, które zostały tutaj poruszone – pan przewodniczący w znakomitej części wyręczył też moją osobę, za co bardzo dziękuję – też zechcemy jako resort rolnictwa z udziałem dyrektorów departamentów odnieść się do kilku kluczowych spraw, które państwo przedstawialiście.

Szanowni państwo, nie będę mówił o izbie amerykańskiej, polskiej czy jakiejkolwiek innej, ale też w tych kluczowych słowach, mocnych słowach, jakie padały na dzisiejszym posiedzeniu Komisji, jest to prawdą, panie przewodniczący – musimy się też odnieść do możliwości kryzysu w pozyskiwaniu tych tak bardzo potrzebnych towarów, tego białka w naszym rolnictwie. To jest tym bardziej istotne, że musimy patrzeć też na dzisiejszą, jak to jest określane w mediach, kryzysową sytuację za wschodnią granicą, która też będzie powodować nasze kolejne działania i programy w tym kierunku. Obowiązkiem państwa polskiego, rządu, w tym resortu rolnictwa i rozwoju wsi, jest zapewnienie bezpieczeństwa żywnościowego Polaków, Polski, ale też uchodźców, gości, którzy w naszym kraju znajdują schronienie.

Stoją przed nami naprawdę wielkie wyzwania, natomiast chcę coś powiedzieć i podkreślić, zanim jeszcze wrócimy do pytań. Szanowni państwo, w rolnictwie jesteśmy jednym z kluczowych państw Unii Europejskiej. Mamy wielki dorobek naukowy, produkcyjny. Nasze produkty są poszukiwane na rynkach europejskich, jak również na innych szerokościach geograficznych. Za nasze towary możemy wziąć większą kwotę, większą stawkę finansową niż nasi partnerzy z innych państw UE. My się też specjalizujemy, nasza żywność jest zdrowa, jest poszukiwana, nasza żywność jest bezpieczna. Z tego miejsca chcę też podziękować Inspekcji Weterynaryjnej i innym inspekcjom, które dbają o bezpieczeństwo polskiej żywności.

Mówiąc o dywersyfikacji, słuchajcie państwo, to jest bardzo ważna kwestia dotycząca naszego rolnictwa. Zapewne optyka naszego rolnictwa musi brać pod uwagę możliwość kryzysu na Wschodzie, jak również to, co wskazał jeden z dyskutantów, a więc ewentualne kryzysy w Ameryce Południowej. Rekomenduję, aby w strukturze zasiewów zwiększać ilość roślin strączkowych czy, inaczej określając, roślin białkowych, już nie mówiąc jedynie o płodozmianie, lecz także o możliwości zwiększenia produkcji białka. Podkreślę: polskiego białka.

Szanowni państwo, jako resort rolnictwa musimy też brać pod uwagę polskiego rolnika – jego oczekiwanie bezpieczeństwa ekonomicznego, jego kierunkowanie się w produkcji zarówno roślinnej, jak i zwierzęcej. Uważam, że jeśli mówimy o polskim białku, o roślinach strączkowych, to kluczową kwestią jest to, aby działać na rzecz polskiego rolnictwa i polskiego rolnika. W toku dyskusji, w pytaniach, jak również w głosach państwa zaproszonych gości, także posłów członków Komisji Rolnictwa i tej podkomisji, padały też kwestie związane z tą sytuacją. Padały też krytyczne zdania, pytania, ale ja dziękuję za te państwa wypowiedzi, bo to rzeczywiście ubogaca nas w tej kwestii.

Szanowni państwo, odnosząc się do poszczególnych pytań, może zacznę od końca, to będzie najłatwiej. Były też pytania posła z sąsiedniego województwa warmińsko-mazurskiego, pana posła Zbigniewa Ziejewskiego, dotyczące uwag, opłacalności. Tak, panie

pośle Zbyszku, zgadzam się, kwestia ekonomiczna będzie decydować, jeżeli rzeczywiście to będzie te półtorej tony łubinu wąskolistnego. Być może na niektórych areałach to będzie 1,2 tony czy 1,8 tony. Nie będziemy się spierać, ale to nie jest ekonomiczny sukces rolnika siać dzisiaj łubin wąskolistny, w zupełności zgadzam się z kolegą posłem w tej kwestii.

Była też poruszana kwestia Zielonego Ładu – czy on następuje w naszym państwie samoczynnie, czy nie? Czas pokaże, ale chcę powiedzieć, że to nie z winy rządu czy państwa polskiego o 1100% podrożał gaz, który w 80% czy nawet w 90% determinuje tę bardzo skokowo wyższą cenę nawozów sztucznych, w szczególności mówimy o nawozach azotowych. Jest dywersyfikacja, ale nie jesteśmy na posiedzeniu Komisji związanej z energetyką.

Natomiast odniosę się jeszcze do kwestii dopłaty nawozowej. Szanowni państwo, ja też chciałbym, aby rolnik, który ma 5 ha, 50 ha czy 250 ha mógł zyskać dopłatę do każdego hektara. Ale jeżeli mamy zmieścić się w 4 mld zł tej pomocy, tak bardzo oczekiwanej pomocy i nie z winy rolnika stała się ta sytuacja, to musi być określony pewien próg możliwości dofinansowywania ze strony państwa polskiego. Z analiz wynika, że to jest do 50 ha, ale jeżeli gospodarstwo posiada 150 ha, to też do 50 ha otrzyma pomoc finansową polskiego państwa. Gospodarstwo mające 250 ha nie będzie pominięte. Natomiast na więcej… Tu bardzo proszę reprezentantów różnych klubów politycznych polskiego parlamentu, izby niższej i izby wyższej o zrozumienie tej sytuacji.

Bardzo też dziękuję, bo chociaż na wielu posiedzeniach komisji wybrzmiało wiele głosów politycznych, także na wczorajszym posiedzeniu Komisji Rolnictwa, to dzisiaj nie zauważyłem prymatu polityki nad sprawami problemów rolników. Bardzo dziękuję wszystkim posłom, którzy się wypowiadali w tej kwestii, związanej z bardzo trudną sytuacją.

Padło też pytanie odnośnie do suszy w woj. zachodniopomorskim. Ta sytuacja jest znana, a kwestia udzielenia pomocy jest też wynikiem ewentualnej zgody Komisji Europejskiej. Szanowni państwo, panie przewodniczący, mówiąc o rolnictwie, musimy mówić o jego problemach, wychodzeniu naprzeciw oczekiwaniom rolników, którzy też nie z własnej winy ponoszą szkody finansowe; o tym, że resort rolnictwa, polski rząd, a szerzej mówiąc, polskie państwo własnymi uregulowaniami prawnymi nie jest w stanie wyjść naprzeciw czy pomóc. Musi być zgoda Komisji Europejskiej.

Poseł Jarosław Rzepa (KP) – spoza składu podkomisji:

Na likwidację aplikacji – nie.

Sekretarz stanu w MRiRW Lech Kołakowski:

Natomiast jeżeli mówimy o pomocy, o rekompensacie za suszę czy za drożyźniane nawozy, to jeżeli państwo polskie udzieliłoby pomocy poza zgodą Komisji Europejskiej, to proszę zrozumieć, za pół roku przyjedzie ktoś z Komisji Europejskiej i co? Rolnik musiałby zwracać pieniądze. Przecież nie możemy dopuścić do tej sytuacji. Jesteśmy państwem członkowskim, obowiązują nas dyrektywy Komisji Europejskiej, rozporządzenia Parlamentu Europejskiego. Jesteśmy w strukturze Unii Europejskiej, jesteśmy w tym środowisku prawnym, unijnym i obowiązują nas te uregulowania.

Natomiast te problemy znane są polskiemu rządowi i resortowi rolnictwa. Ale też decyzje muszą być tak, jak mówię, uzgadniane z Komisją Europejską. Musimy też brać pod uwagę możliwości finansowe polskiego państwa, naszego budżetu. Padły też takie słowa, że ten Zielony Ład jakby samoczynnie nam się wprowadza i nie będzie potrzeby urzędowego wejścia uregulowań unijnych.

Natomiast panie przewodniczący, co chcę powiedzieć? To nasze białko jest priorytetem i, jak mówię, świat nauki wiele wniósł w tej kwestii, ale też rozumiem panią prezes, izbę, rozumiem rolnika. Resort rolnictwa, rząd musi brać pod uwagę te wszystkie podmioty, które są na rynku białkowym. Ta polityka musi być wyważona. Musimy brać pod uwagę naszą sytuację. Nie mówię już o dzisiejszej, kryzysowej sytuacji, ale o naszych możliwościach budżetowych. Nie możemy dzisiaj nakazać bezpośrednio uprawiającym rolnikom, właścicielom gruntów, dzierżawcom płodozmianu czy areału, ilości roślin strączkowych, roślin białkowych. W tym zakresie resort rolnictwa, jak również jednostki

podległe resortowi rolnictwa wykazują wiele działań na rzecz zwiększenia udziału roślin strączkowych.

Proszę państwa, każdy program może być krytykowany. Możemy powiedzieć, że te 70 mln zł zostało zmarnowane? Nie pokusiłbym się o taką ocenę, opinię o pracy instytutów, doktorów, profesorów, nauki, specjalistów z tego zakresu. Ja rozumiem, też byłem i jestem posłem, walczymy o własne okręgi wyborcze, reprezentujemy własne środowisko. Ja też jakiś czas temu głosowałem – uważam, że właściwie – broniąc polskiego rolnictwa.

Patrzę tutaj, jakie były pytania, ale jeszcze może o opłacalności. Szanowni państwo, to rolnik będąc właścicielem, obsługując ten grunt rolny, ostatecznie decyduje o areale roślin strączkowych, białkowych, mając na względzie swoją ekonomikę. Głównie mówiąc o roślinach strączkowych, chodzi mi o hodowców. W pierwszym rzędzie chcę powiedzieć, że o hodowców drobiu czy trzody – prosiąt, warchlaków. I tu też jest kwestia dywersyfikacji.

Chciałbym, żeby na polskich gruntach być może nawet w 100% zapewnić białko, ale tego się nie da zrobić. Gospodarka europejska, gospodarka światowa, w tym też rolnictwo, jest w systemie naczyń połączonych. Przecież proszę spojrzeć na rynek warzyw i owoców. Pewne owoce i warzywa eksportujemy, inne importujemy i też na tym zarabiamy, inni również zarabiają. Na dzisiaj trudno byłoby obejść się bez soi, mówiąc o hodowli drobiu czy też trzody, w szczególności, tak jak określiłem, warchlaków.

Szanowni państwo, musimy brać pod uwagę wszystkich partnerów, którzy obsługują kwestie polskiego białka, ale kwestią zasadniczą jest ekonomika polskiego rolnictwa. Pojawia się też pytanie do świata nauki – państwa profesorów, doktorów, instytutów naukowych, stacji badawczych, doświadczalnych. Czy mamy też… Może, być może czas nauki, rozwoju nauki pozwoli w przyszłości szukać bardziej efektywnych źródeł alternatywnych wobec możliwości zastąpienia soi, właśnie tej amerykańskiej soi. Ale chcę powiedzieć, że jeżeli mówimy o hodowli drobiu, to Polska jest dzisiaj europejską potęgą, jest liderem. Ma pierwsze, dzisiaj prawdopodobnie drugie miejsce w Europie.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Pierwsze.

Sekretarz stanu w MRiRW Lech Kołakowski:

Wróciliśmy na pierwsze, tak? To bardzo się cieszę. Dzisiaj wróciliśmy, tak?

Głos z sali:

Przedwczoraj.

Sekretarz stanu w MRiRW Lech Kołakowski:

Szanowni państwo, chcę powiedzieć, że import soi jest uzupełnieniem naszego białka i trudno będzie w świetle wiedzy, jaką dzisiaj posiadamy, soję zastąpić. Już nie będę wywoływał tematu o moratorium, bo wiecie państwo, o czym myślę. A więc także tutaj mamy na uwadze kwestie moratorium, mając też na uwadze sytuację, jaka jest wokół naszego państwa. To odnośnie do uwag ogólnych.

Chcę jeszcze raz podziękować za tę dyskusję. W wielu aspektach i wypowiedziach państwo nawzajem sobie też odpowiadaliście. Ale jednak będę prosił państwa dyrektorów o być może bardziej szczegółowe odpowiedzi na pytania, które zanotowaliście. Nie wiem, czy na początek pani dyrektor Nina Dobrzyńska? Bardzo proszę, jeżeli pan przewodniczący umożliwi, to bardzo proszę.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Naturalnie, panie ministrze. Dziękuję.

Bardzo proszę, pani dyrektor.

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

Dziękuję. Może mi się uda już teraz ogarnąć samej technikę. Udało się, dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, szanowni państwo, myślę, że pan minister już poruszył tak wiele wątków, że niewiele mi zostało, jak patrzę na notatki na tych karteczkach. Natomiast do kilku wypowiedzi chciałabym się jednak odnieść.

Pani prof. Zaworska mówiła na temat współpracy rolników z przedsiębiorcami. Myślę, że tu możemy mieć taką jaskółkę i nadzieję na lepszą współpracę ze względu nawet na ten optymistyczny fakt, iż tak wiele przedsiębiorstw złożyło wnioski do naszego działania Przetwórstwo. I proszę spojrzeć na to, że dopiero te wnioski oceniamy, będą podpisane umowy. To było na kwotę ponad 800 mln zł, więc jest szansa, że jeśli te umowy będą podpisane i firmy faktycznie dostaną to dofinansowanie na linie produkcyjne związane z produkcją pasz non GMO, to trzeba pamiętać, że są zobligowane w 50% kupować bezpośrednio od rolników na podstawie umów kontraktacyjnych właśnie rośliny bobowate. A więc ten łańcuch zostanie uruchomiony przynajmniej w ten sposób. Są w tym gronie różne firmy – nie będę używać nazw firm, natomiast są firmy i małe, i średnie, i duże też, zatem jest szansa, że właśnie w pewien sposób ta kula śniegowa się uruchomi.

To, co mówił pan prof. Księżak, że oczywiście absolutnie nie możemy zapomnieć o korzyściach środowiskowych. A także o tym, o czym pan minister już też wspominał, że Zielony Ład w pewnym stopniu robi się sam, mówiąc kolokwialnie, ponieważ faktycznie rolnicy szukają alternatywnych źródeł użyźniania ziemi, alternatywnych źródeł jakby wzmocnienia produkcyjności w sytuacji, kiedy tak drogi jest gaz, tak drogie są nawozy i te ceny raczej szybko nie zmaleją. Widać dużo większy popyt na nawozy mineralne, nawozy organiczne i również też na wzbogacenie gleby przy pomocy roślin bobowatych. To się będzie działo cały czas.

Pytanie pana posła Górskiego dotyczyło po pierwsze białka odzwierzęcego. Mamy informację z naszego Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii, że jest zgoda na wykorzystywanie takiego białka już od września tamtego roku, więc to się już dzieje. Może za mało to trochę rozpropagowaliśmy. Ale też wykorzystam, że tak powiem, pomysł pana posła Górskiego, który chyba już sobie poszedł…

Poseł Maciej Górski (PiS):

Tutaj jestem.

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

A przepraszam, tu pan poszedł. Przepraszam.

Powinniśmy bardziej, jeszcze mocniej komunikować to, że trzeba te ugory obsiewać. To jest informacja świeża, to rozporządzenie dopiero jest w naszym obiegu, ale na stronie internetowej ten komunikat już jest. Rzeczywiście ze względu na sytuację ukraińską Komisja Europejska zgodziła się na to, żebyśmy mogli normalnie uprawiać ugory i stosować tam środki ochrony roślin, po to żeby mieć z tego plon i niekoniecznie tylko zostawić tak, jak do tej pory było, tylko żeby mieć plony.

Wtedy ten areał ocenimy za rok, będziemy wiedzieli, jak to podziałało tak naprawdę, a więc także nie jestem w stanie powiedzieć pani prezydent Monice – że tak powiem, czarując tutaj – jaki to areał dokładnie będzie. Natomiast myślę, że też będzie on sporą pochodną tego, ile firmy będą chciały kupić towaru, więc pewnie jakoś tak to wszystko się spotka ze sobą. Mam nadzieję, że pozytywnie.

Jeszcze tylko jedna kwestia, dotycząca prac badawczych i hodowlanych. Prace hodowlane cały czas się toczą, proszę państwa, toczą się właściwie bez przerwy, nawet jeśli nie istnieje program białkowy. Od zeszłego roku nie mamy już programów wieloletnich w ogóle, tylko mamy dotacje roczne dla naszych instytutów naukowych. Natomiast prace badawcze, prace hodowlane toczą się również w naszych spółkach, gdzie hodujemy nasze własne odmiany i...

No tak, tak się mówi w warmińsko-mazurskim. Może plony się zwiększą w woj. warmińsko-mazurskim i pan poseł tutaj ma jakieś nowości.

Natomiast właśnie ad vocem do pana posła Ziejewskiego. Ja rozumiem, że w woj. warmińsko-mazurskim lodowiec nas nie oszczędził i tam po pierwsze temperatura jest trochę niższa i plony też, a 5,5 tony soi z hektara jest na razie marzeniem.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Pan poseł Sachajko ma dobre wzorce, skorzystam z tego. Ma w tunelach uprawę.

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

W południowych regionach kraju naszemu centralnemu ośrodkowi udało się takie plony uzyskać, natomiast średnie takie plony…

Oczywiście, że tak. Oczywiście może tak być, jak ktoś się postara.

Natomiast te plony koło 3,3 tony z hektara przy takich średnich plonach pewnie można uzyskać. Oczywiście wszystko zależy od odmiany. W tym tygodniu soja, ta nasza rodzima, jest po 3,2 tys. zł, więc też jest to jakaś konkurencja. Natomiast tak naprawdę trzeba pewnie zachować równowagę w tym całym podejściu, szczególnie w takiej dynamicznej sytuacji, tak jak pan minister powiedział. Rzeczywiście konkurencja jest między zbożami, a też aż takiego areału jak Rosja (to jest teraz złe słowo) nie posiadamy, więc żeby wejść w rośliny białkowe w większym stopniu, trzeba z czegoś zrezygnować.

No i pojawia się pytanie, co w tej sytuacji jest możliwe? Te ugory to na pewno, a co jeszcze, to zobaczymy. Prace bardzo praktyczne prowadzi COBORU cały czas, tak jak mówiłam, na demonstracyjnych poletkach. Przechodzą właśnie do takich wielkopolowych upraw, bo to, co się udaje na poletku, niekoniecznie musi wyjść w wersji wielkopolowej.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

W łanowej.

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

W łanowej. Dziękuję bardzo, zabrakło mi tego słowa.

Kończąc, bo myślę, że dzisiaj taki długi dzień nam się zrobił, bardzo mnie cieszy to, co powiedział pan prezes Banasiak: że naszą ziemię to właściwie pożyczamy od naszych dzieci i wnuków, więc trzeba ją oddać w godnym kształcie, w dobrej kondycji. A zatem stosowanie tych wszystkich roślin strączkowych, bobowatych – nie lubię tego słowa, takie jest mniej eleganckie…

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Motylkowe było ładniejsze.

Dyrektor departamentu MRiRW Nina Dobrzyńska:

Motylkowe było ładniejsze, bobowate nie jest takie eleganckie.

Stosowanie tych roślin przyczynia się nie tylko do realizacji Zielonego Ładu, ale tak naprawdę jest to dobre dla gleby, więc biorąc te wszystkie cele pod uwagę, myślę, że posuwamy się w dobrą stronę. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję, pani dyrektor.

Pan minister jeszcze chce coś dodać.

Sekretarz stanu w MRiRW Lech Kołakowski:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, będziemy pochylać się ku temu, aby podejmować działania, które pozwolą zwiększyć w Polsce produkcję polskich mięs. Pracujemy nad tym, pochylamy się, aby wspomóc kwestie rozwoju hodowli trzody chlewnej. Będziemy o tym rozmawiać, jak myślę, w niedalekiej przyszłości.

Na pewno będziemy chcieli też działać w tym kierunku, aby zwiększyć produkcję bydła mięsnego. Nasze mięso wołowe jest bardzo poszukiwane i w Europie, i na świecie. W ubiegłym roku wyeksportowaliśmy polską żywność za ponad 40 mld euro, w tym 73% do państw Unii Europejskiej. Ale możemy wyeksportować znacznie więcej, z tym że musimy zapewnić nasze bezpieczeństwo żywnościowe.

Chcę powiedzieć, że w polskim rolnictwie tkwią jeszcze duże rezerwy, możliwości zwiększenia produkcji polskich mięs. Jeszcze raz chcę podkreślić – zwiększenia produkcji drobiu, trzody, bydła mięsnego. To jest też nasza szansa. Chcę powiedzieć, panie przewodniczący, że bardzo znaczącą rolę może w tym odegrać produkcja białka, polskiego białka na polskich polach.

Jeszcze raz chcę podziękować państwu profesorom, doktorom, światu nauki za ich wkład. Chcę też podziękować, chociaż tutaj słychać było trochę rozbieżne głosy, być może czasami trochę emocje brały górę… Ale wielki interes mają w tym wszyscy: i pol-

ski rolnik, i firmy przetwórcze, i firmy handlowe, i wszyscy kooperanci całego łańcucha obsługującego rolnika i rolnictwo. Musimy rzeczywiście brać pod uwagę różne szerokości geograficzne. W przypadkach kryzysów sytuacja jest monitorowana przez nas i tutaj zapewne są i będą podejmowane właściwe działania. Jesteśmy wielkim eksporterem żywności.

Już nie będę przedstawiał państwu statystyki w kwestiach związanych z produkcją roślinną. Jeżeli przyjąć nasze zapotrzebowanie jako 100%, to oscyluje od 116% do być może 146% naszych możliwości, ale jak mówię, są jeszcze rezerwy podniesienia efektywności.

Panie przewodniczący, natomiast jeszcze raz chcę się pochylić nad pewnymi sprawami, właściwie nad problemami, których trochę dzisiaj było. Może niektóre słowa nie powinny padać, ale te słowa określiły też te kwestie, które są na dzisiaj trochę kryzysowe czy nad którymi powinniśmy jako państwo się pochylić. Chcę jeszcze wrócić do kwestii ekonomiki uprawy roślin strączkowych, białkowych. Forma umowy, kontraktacji, zapewnienia jakiegoś pułapu, poziomu ceny za tonę rośliny strączkowej – to należy analizować i brać pod uwagę.

Ale też już na koniec powiem, że musimy się też, panie przewodniczący, pochylić w kwestii związanej z produkcją drobiu oraz prosiąt i warchlaków. Kwestia importu też jest w tym kontekście kwestią bardzo ważną. Musimy to rozumieć i też się nad nią pochylić.

Jeszcze jednym zdaniem odniosę się do rolników z woj. zachodniopomorskiego. Ja też uczestniczyłem w kilku spotkaniach, z izb przyjeżdżali do resortu przedstawiciele, rolnicy województwa zachodniopomorskiego, wskazując na to, iż poza kwestią suszy jest też kwestia temperatur. Mówiło się, że w łanie temperatura dochodziła nawet do 60 stopni. Tak że nałożyły się te dwa kryzysy, te dwie anomalie. Padł też głos, że zbierano niewykształcone ziarno, można je nazwać pośladem, w ilości 3–4 kwintali, nienadających się do dalszej obróbki, skarmiania czy konsumpcji.

Pan premier Henryk Kowalczyk też gościł w woj. zachodniopomorskim. Podejmowane są działania, widzimy ten problem i chcemy pomóc. Tam kwestia była związana z działaniami IUNG, ale to wszystko może nie na dzisiejszym posiedzeniu Komisji, bo to wymaga… Zapraszam pana posła czy panów posłów do resortu w tej kwestii.

Panie przewodniczący, jeżeli byłyby jakieś jeszcze pytania czy wątpliwości, to odpowiemy czy na następnych posiedzeniach Komisji, czy jeżeli ktoś z państwa chciałby szersze informacje, to udzielimy ich na piśmie.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dobrze. Bardzo dziękuję, panie ministrze, za te wyczerpujące odpowiedzi i za taki optymistyczny ton. Myślę, że mamy pewien nowy impuls i nową wiarę w to, że te starania, które przecież trwają od kilkunastu lat, aby zastąpić importowany materiał wysokobiałkowy polskim, że ten impuls sprawi, iż to się będzie działo.

Bardzo dziękuję panu ministrowi, paniom dyrektor, dziękuję wszystkim naszym gościom. Dziękuję panom posłom za ciekawą i miejmy nadzieję, owocną dyskusję. Zamykam posiedzenie podkomisji.